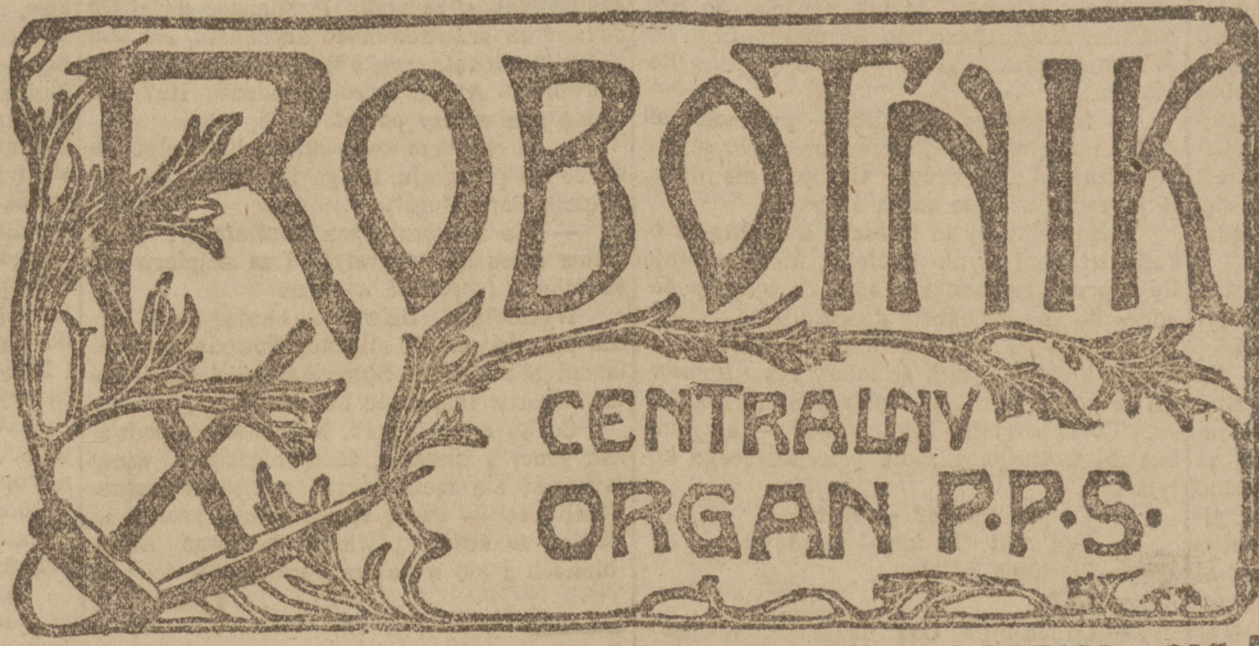
Nr. 331 (1118). Warszawa, Niedziela 5 Grudnia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk 140.—
bez odnoszenia „ 130.—
Na prowincji miesięcz. „ 145.—
Zagranica „ „ 180.—

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 15
Nekrologi „ 8
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 2
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Karecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Polska Partja Socjalistyczna.

Towarzysze!

Walka przeciwko Senatowi, przeciwko temu hamulcowi reform politycznych i społecznych, przeciwko zamachowi na demokrację polską — trwa dalej.

Gdy Sejm odesłał z powrotem do Komisji Konstytucyjnej artykuły 35 i 36 Konstytucji, omawiające kompetencje i skład Senatu, endecki Marszałek chciał zarządzić głosowanie nad dalszemi artykułami (mimo iż ściśle się wiążą z rozstrzygnięciem sprawy senackiej, jak np. artykuł 38 — o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej). Byliśmy zmuszeni taktyką obstrukcyjną położyć kres temu zamachowi, temu bezwstydnemu przemycaniu Senatu. Wobec tego dalsze głosowanie nad konstytucją w II czytaniu przerwano.

Obradowała natomiast komisja konstytucyjna. Dużo tam prawica mówiła o konieczności „kompromisu“ i w rezultacie uchwaliła (jednym głosem większości) projekt niemniej, a może i bardziej nikczemny od poprzedniego.

W art. 35 pozostawiono bez zmiany rzecz najszkodliwszą: jeżeli Senat odrzuci lub zmieni ustawę, przyjętą przez Sejm, to ponownie o tej ustawie ma rozstrzygać nie zwykła większość Sejmu, lecz $^3/_5$. Każda ustawa demokratyczna może być w ten sposób obalona.

Art. 36 przyjęto w brzmieniu chadeka Piotrowskiego: do Senatu mają wchodzić biskupi, rabini, przedstawiciele kapitału i obszarników, wybrani przez „swoich“, to jest przez garstkę ludzi. Obok nich mają być też wybrani przez ludność, ale w warunkach takich, że klasy posiadające będą miały wielkie przywileje (wyborca musi mieć lat 30 i mieszkać stale na jednem miejscu przez rok; olbrzymie okręgi wyborcze niesłychanie utrudnią wybór przedstawicieli robotniczych; senator ma mieć najmniej 40 lat).

I ten Senat ma razem z Sejmem wybierać Prezydenta Rzeczypospolitej! Wybór Prezydenta będzie zależał od zjednoczonej reakcji Sejmu i Senatu!!

Tak wygląda ten nowy zamach na zasadę ludowładztwa w Polsce. Posłowie socjalistyczni zażądali całkowitego odrzucenia Senatu. Gdy Sejm przyjął Senat 6-ma głosami większości, zażądaliśmy przeniesienia tej sprawy do przyszłego Sejmu, a więc oddania jej na sąd wyborców. Wówczas reakcja kategorycznie się sprzeciwiła, a prezes Komisji Dubanowicz zagroził „fizycznem“ głosowaniem w Sejmie.

Tak stanęła ta sprawa obecnie. Już w dniach najbliższych, podobno 10 grudnia, odbędzie się w plenum Sejmu decydujące głosowanie nad Senatem.

Towarzysze! Posłowie socjalistyczni spełnili swój ciężki obowiązek. Ale muszą przemówić masy ludu pracującego poza Sejmem!

Wzywamy was do bezwzględnej walki z endecką prowokacją, z próbą narzucenia Polsce panowania kliki uprzywilejowanych!

Czy Polska ma być Republiką ludową, silną, światłą, zdolną do szybkiego rozwoju, czy też oligarchją obszarników, kapitalistów, paskarzy i klerykałów? — oto doniosła kwestja, która się teraz rozstrzyga.

Do walki, Towarzysze!

Wielkie wiece i demonstracje niech ujawnią wolę ludu! Niech lud się wypowie, czy zgadza się na stanowisko klerykalnych i endeckich posłów; jeśli nie — niech żąda od nich złożenia mandatów!

Niech natychmiast zabrzmi w całym kraju głos ludu, domagającego się — po cierpieniach ciężkiej wojny — równych praw!

Brońmy demokracji — tej drogi do Socjalizmu!

Brońmy Polski, której prowokacja endecka zagraża nowemi wstrząśnieniami!

Nie pozwólmy, aby z Polski zrobiono Ciemnogród, siedlisko reakcji paskarskiej i obszarniczej.

Precz z reakcją!

Niech żyje Republika ludowa!

Centralny Komitet Wykonawczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.

3 grudnia 1920 r.

Włoskie kratery.

Słychać wciąż po świecie, że Włochy weszły na drogę socjalnej rewolucji. Strajki, krwawe demonstracje, zatrzymywanie pociągów w drodze, zamachy na rady miejskie, na urzędników — na porządku dziennym. To znowu robotnicy rolni biorą w posiadanie plantacje ryżu, na których od lat pracują i wypędzają obszarników z odwiecznych ich siedzib. To wreszcie robotnicy po miastach usuwają fabrykantów z fabryk i zaczynają na własną rękę rządzić warsztatami pracy.

Branie w posiadanie warsztatów pracy nie trwa długo. Aby fabryka szła, trzeba wielu czynników: kapitału obrotowego, kredytu, surowca, węgla. Trzeba także doświadczenia życiowego i przyzwyczajenia do prowadzenia przedsiębiorstwa. To też fabryki „brane w posiadanie“, prędko przestawały być w ruchu. Gasły ogniska pod kominami. Pustka zasnuwała warsztaty. Trzeba było podjąć układy z właścicielami. Zgodzić się na prowadzenie z nimi rokowań w kierunku dopuszczenia przedstawicieli robotników do zarządu przedsiębiorstwa.

Jakkolwiekbądź, Włochy są w stanie powszechnego zbiorowego napięcia nerwowego. Czytamy w dziennikach, że kapitaliści przenoszą swoje fundusze zagranicę albo lokują je w akcjach przedsiębiorstw cudzoziemskich. Emigracja do Argentyny i Brazylji wzmaga się, a fundusze od emigrantów nie napływają, jak to było przed wojną.

Rozwarły się krátery wulkanów socjalnych na całym półwyspie apenińskim. W Turynie i Medjolanie, w Lombardji i Toskanji, w Rzymie, w Neapolu, w Kalabrji i w Apulji, w kopalniach siarki na Sycylji — wszędzie słychać huk podziemny, strzelają w górę rozpalone kamienie, wylewa się na piękny świat Italji, cały słońcem wyzłacany — lawa płonąca.

Socjalizm włoski przeżywa głęboki kryzys. Czyni wciąż wrażenie, jak gdyby się miał rozłamać. Woła go Syrena wabiąca Kremlinu moskiewskiego. Włoski temperament, włoska wyobraźnia — podąża za tem wołaniem tylokrotnie powtarzanem. Ale Włochy to ojczyzna nietylko rewolucjonistów Garibaldiego i Mazziniego. To ojczyzna także Niccolo Macchiavelli, zimnego, rozsądnego Makiawela! Włoch jest najlepszym, chytrym i podstępnym dyplomatą. Jest nim wszędzie, na wszystkich polach i we wszystkich klasach ludności. Ci przywódcy bolszewizmu włoskiego są wszyscy potrochu — podszyci Makiawelem. Mówią wiele i z jakiem krasomówstwem o bolszewizmie, ale myślą o kraju własnym. Kiedy tow. Zofja Praussowa, która świeżo wróciła z misyjnej podróży ku włoskim brzegom socjalizmu — rozmawiała z Arturem Labriola, obecnym ministrem pracy, z uśmiechem mówił o bolszewizmie włoskim: „to są wszystko patrjoci, oni krzywdy krajowi nie uczynią!“ Nic innego nie powie Filippo Turati, sławny do niedawna wódz socjalizmu włoskiego, dziś zdystansowany przez wysuwającą się na czoło socjalizmu włoskiego lewicę.

Socjalizm włoski rozszerzył niepomiernie kadry swoje czasu wojny. Zupełnie, jak we Francji, wchłonął w siebie żywioły anarchistyczne, które dawniej trzymał od siebie zdala. „Bolszewizm“ we Francji i we Włoszech ma przedewszystkiem wyznawców w tych neofitach socjalizmu. Oni najwięcej czynią hałasu. Rozsadzają dawną organizację, przyzwyczajoną do pracy politycznej i zawodowej, cierpliwej i wytrwałej. Ci neofici są bardzo niecierpliwi. Pali im się ziemia pod nogami. Oskarżają przywódców, którzy nawołują do przezorności, — o tchórzostwo, o zdradę. Ku radości burżuazji, która nietylko się sama organizuje, ale buduje duże partje klerykalne i drobnomieszczańskie, — wprowadzają wszędzie zarzewie rozkładu. Włochy wystąpiły z drugiej Międzynarodówki i wstąpiły do trzeciej, leninowskiej. Ale mimo to dotychczas rozłamu niema i jeżeli wodzom dotychczasowym uda się czas dzisiejszy przetrwać, nie będzie go. Partja w całokształcie swoim wie, jak trudno jedność partyjną zbudować, jak trudno wielką organizację stworzyć. Rozum włoski oskrzydla, a może i przezwycięży włoski temperament!

Włochy w całości swojej przeżywają głęboki kryzys. Nie rozumie wahań socjalizmu w tym kraju, kto nie zrozumie psychologji powojennej Włoch. Wojna nie zbogaciła, o ile się zdaje, żadnego z państw wojujących. Z wyjątkiem Ameryki, która tylko czas krótki była na froncie, zarówno Francja, jak i Anglja zostały pomimo zwycięstwa przez wojnę zrujnowane. Cóż dopiero mówić o Włoszech. Stan finansowy tego kraju był zawsze ciężki. Jego rolnictwo stoi nisko i daje rezultaty raczej mizerne w porównaniu z innemi krajami. Dlatego chłop ucieka do Argentyny. Niema bogactw naturalnych: ani węgla, ani rudy. Przemysł włoski, bardzo znaczny na północy, zawdzięczał swe powstanie kapitałowi zagranicznemu, przedewszystkiem niemieckiemu. Klasy średnie były niezamożne raczej. Handel słaby, jeżeli go porównać z handlem belgijskim albo szwajcarskim.

Wojna i tu stworzyła typ miljonera powojennego, typ paskarza i parwenjusza. Ale ciężary wojenne były tu najbardziej ciężkie i stworzyły atmosferę niezadowolenia głębokiego i bezwzględnego. Włochy rozszerzyły swoje granice, ale pozostały z długiem olbrzymim. Budżet włoski wynosi dzisiaj dwadzieścia pięć miljardów w wydatkach, dziesięć w dochodach. Wartość lira spadła do połowy wartości franka, który przecież spadł do jednej trzeciej w porównaniu z dolarem. Sytuacja jest prawie tak tragiczna, jak u nas, bo i Włochy nie mogą produkować, nie mając węgla, nie mając surowca. Węgiel mają Niemcy i Anglicy. Dlatego Włosi są albo germanofile, albo idą w ogonie polityki angielskiej. Dlatego Nitti najgoręcej popierał Lloyd-George'a. Dlatego Giolitti, przedstawiciel bogatej burżuazji lombardzkiej—działa w tym samym kierunku.

Wielkie plany nacjonalizmu włoskiego zostały zlikwidowane. Wbrew krzykaczom z pod znaku d'Annunzia porozumiano się z Jugosławją i z Albanją. Vallona pozostała przy Albanji. Stary spór o dwanaście wysp egejskich został zlikwidowany na korzyść Grecji. Za każdą cenę Giolitti chce pokoju na zewnątrz, ile że musi za każdą cenę dążyć do pokoju wewnątrz kraju.

A wewnątrz kraju najważniejszym jest problemat — socjalizmu. Socjalizm wyszedł zwycięską ręką z wyborów 1919 r. Wyszedł jako najsilniejsze stronnictwo parlamentarne (155 posłów). Posiada jednego tylko współzawodnika — partję katolicką (partito popolare) — liczącą 99 członków i bardzo wewnętrznie nie skoordynowaną. Inne stronnictwa: radykali, demokraci, socjaliści reformiści, republikanie nie dadzą większości rządowi. To też stary Giolitti porzucił myśl rządzenia przeciwko socjalistom i poszedł na drogę ustępstw. Maszyna prawodawcza zaczęła pracować: ustawa o zajmowaniu gruntów, leżących odłogiem, ustawa o skróceniu służby wojskowej do ośmiu miesięcy; podatek wojenny, dochodzący do 80% od majątków, zdobytych na wojnie i wiele innych podatków bezpośrednich, skierowanych przeciwko klasom posiadającym — wszystkie te ustawy mają na celu uspokojenie mas. Świadczą dowodnie o sile tych mas i o potędze ich żądań rewolucyjnych.

Tak w zwięzłym zarysie przedstawia się niespokojny socjalizm włoski na tle powojennego wyczerpania, głodu i zniechęcenia.

S. P.

Z Górnego Śląska.

(Korespondencja własna).

Na Górnym Śląsku wre walka przed plebiscytem, Niemcy używają wszelkich sztuczek aby uniemożliwić lub odwlec plebiscyt. Policja państwowa niemiecka została rozwiązana, na jej miejsce utworzono policję śląską, w połowie z Polaków, w połowie z Niemców miejscowych złożoną. Niemcy, aby wykazać, że bez ich policji nie będzie porządku na Śląsku, potworzyli bandy uzbrojone, które w jasny dzień obdzierają ludzi w okolicach miast i ośrodków przemysłowych.

Komisja plebiscytowa aljancka tworzy kor-

misje mieszane plebiscytowe we wszystkich okręgach plebiscytowych Śląska. Do Komisji nie mogą należeć ludzie, którzy byli kryminalnie karani lub są obecnie pod sądem. Wobec tego Niemcy aresztują cały szereg ludzi, najdzielniejszych działaczy polskich, pod zarzutami zabójstw w walkach śląskich. Natomiast zabójców d-ra Mieleckiego nie aresztuje się, choć nazwiska ich znane są władzom sądowym i aljanckiej komisji.

W Gliwicach odbyła się dnia 7 listopada konferencja przedstawicieli partji komunistycznych niemieckiej i polskiej, oraz Niezawisłej S. D., działających na Górnym Śląsku. Na konferencji tej przyjęto 21 punktów III Międzynarodówki i połączono się w jedną „Komunistyczną partję Górnego Śląska". Partja ta zaciekle zwalcza P. P. S. i plebiscyt na Śląsku. Rząd niemiecki ułatwia komunistom działalność. Zebrania partji komunistycznej odbywają się bez meldowania. Komuniści urządzają uroczyste obchody 3-letniej rocznicy Rządu Sowietów z demonstracjami ulicznemi, teraz nawołują górników do strajku generalnego na Śląsku.

Wśród robotników polskich komuniści posłuchu nie mają, ale brużdżą ile mogą.

P. P. S. wzrasta szybko. W 12 powiatach Śląska Górnego posiada 186 filji (oddziałów), liczących 17.000 zorganizowanych towarzyszy opłacających podatek partyjny. Przed rokiem było 79 filji i 6 tysięcy członków. Powstają Lutnie robotnicze, Koła amatorskie teatralne i kooperatywy robotnicze.

Cały ruch robotniczy P. P. S. na Śląsku powstał i kierowany jest przez robotników Ślązaków, gdyż inteligencji socjalistycznej śląskiej dotychczas niema.

W sobotę, niedzielę i poniedziałek 28, 29 i 30 listopada odbyły się zgromadzenia P. P. S. w Mysłowicach, Lipinach, Rozbarku, Zabrzu, Załężu i Nikiszu na temat „P. P. S. w Sejmie i w Rządzie". Na zgromadzeniach sale były przepełnione. Przemówienia tow. tow. Arciszewskiego i Pużaka przyjmowano z entuzjazmem. Komuniści nie mieli odwagi przemawiać w dyskusji, choć ich do tego wzywano.

Mały felieton.

Ministerjalne świnie.

Mam poczucie, że w Polsce w zakresie prawa nie wszystko jest w porządku. Wydaje się tu nierzadko wyroki zagadkowe i niepokojące, że wspomnę tylko o wyrokach na tow. Hempla i Zdanowskiego na podstawie 129 §, aresztowaniu posła Dąbala, procesie prasowym wytoczonym „Narodowi" o Pana Boga, wyroku w sprawie rozruchów poznańskich. Puszcza się natomiast płazem codzienne łajdactwa kupców, obszarników, rzeźników, aptekarzy i t. d. Żywię grube podejrzenie, że Temida polska ma szalo wagi swej zafałszowane i miary podwójne.

Postanowiłem tedy udać się do samego ołtarza wielkiego, do Ministerjum Sprawiedliwości, ażeby tam, w tem ognisku prawa, zasięgnąć informacji.

Wchodzę tedy do gmachu przy ul. Długiej Nr. 17, wstępuję na główny korytarz, zadumany nad zagadnieniem: „Zali znajdę tu odpowiedź na swe wątpliwości?"

Sądziłem, że same mury, niejako atmosfera panująca w świątyni sprawiedliwości natchnie mnie i pozwoli rozstrzygnąć złowrogie zagadnienie.

I rzeczywiście.

Z poprzecznego korytarza doszedł mnie jakby w odpowiedzi na moje myśli jakiś głos, rzecz dziwna, bardzo przypominający chrząkanie świni. Udałem się w tym kierunku, lecz zanim zdążyłem skręcić w korytarz, skąd dolatywało chrząkanie, wypadł z za rogu wprost na mnie dzielny, brudny, kłapouchy warchlak. Zobaczywszy mnie stanął jak wryty, lecz przyzwyczajony widocznie do sprawiedliwości ludzkiej, nie uciekł, owszem zbliżył się do mnie i swym ruchliwym, miękkim ryjem jął obwąchiwać me buty. Nagle, ni stąd ni zowąd przestraszył się, kłapnął uszami, merdnął ogonkiem i z kwikiem pomknął w czeluście gmachu.

I nastała cisza, odpowiadająca przeznaczeniu pałacu sprawiedliwości. Zapadłem więc znowu w rozmyślania, gdy nagle z głębi, jakby z podwórza podniósł się potężny, orkiestralny kwik, w którym czułe ucho np. Paderewskiego, z pewnością odróżniłoby cienki kwik młodych wieprzaczków, bas kiernozów i knurów, oraz przeraźliwe soprany macior płodnych.

Nie było wątpliwości. W Ministerjum Sprawiedliwości są świnie i to niejedna, całe stada świń.

Zaintrygowany niezmiernie zapukałem do drzwi, na których wisiał bilet: „szef X.", lecz zanim chwyciłem za klamkę, drzwi otwarły się z impetem. I stanęła w nich wielka, tłusta, piękna i brudna, jak § 129, świnia. Na karku miała sznur, którego koniec znajdował się w zaciśniętej pięści poważnego, dumnie spoglądającego pana. Musiał to być właśnie szef.

Zwróciłem się przeto do niego, ukłoniwszy mu się przedtem grzecznie, z następującą oracją:

— Panie! Przyszedłem tutaj, do tego gniazda sprawiedliwości, że tak powiem, do tego Sanctum Sanctuarium, do tej świątyni, do tego ogniska prawa, które winno być opoką Republiki...

— Idź pan na zbity łeb — przerwał mi szef, z uprzejmością właściwą urzędnikom. Nie zagradzaj mi pan drogi. Czy pan nie widzi, że ja pędzę właśnie swoją świnię?

Powiedziawszy to laseczką w srebrnem okuciu trzepnął szynki bydlęcia, które porwało się naprzód, zmuszając p. szefa do biegu podobnego do galopu habety dorożkarskiej.

Naraz od strony podwórka doleciał przerażający, krew w żyłach ścinający ryk. Stanowczo tu kogoś mordują w pałacu Sprawiedliwości. Co to wszystko ma znaczyć? — krzyknąłem do woźnego, właśnie przechodzącego korytarzem.

— Co pan uważa? — spytał.

— Ten ryk! Tu kogoś mordują!

— Ślachtują świnię.

— Co?

— Co ma być? Co? Jakie co? Wieprzowina droga, jak złoto, tośmy sprowadzili trochy świniaków na ubój. P. Minister chciał ich odesłać na przechówek do kryminału, ale tam wszystkie lokale zajęte *). Ślachtują tu na podwórzu. A pan to co za jeden? He? Co tu się pan włóczy po ministerji, co?

— Ja chciałem wyświetlić sobie wątpliwości co do paragrafu 129-go i procesu o „Pamiętnik Pana Boga"....

— Nie zawracaj pan kontrafałdy! Tera niema czasu na paligrafy! Trza najpierw zaślachtować i oprawić wieprze.

Wyszedłem. Dziwne to bardzo ale i bardzo prawdziwe. P. minister Nowodworski zamienił Ministerjum Sprawiedliwości na ślachtuz. Jest w tem może i symbol?

Co do mnie jednak, to jestem za podziałem pracy i uważam, że nierogaciznę winni zajmować się rzeźnicy, zaś ministrowie sprawiedliwości — swoją specjalnością, jakoteż uważam, że świnie powinno hodować się w chlewach a nie w pałacu Sprawiedliwości.

Zysław.

*) Autentyczne.

Liga Narodów a nowopowstałe państwa.

Od 15-go listopada obraduje w Genewie pierwsze pełne zgromadzenie Ligi Narodów. Zjechali się przedstawiciele 41 państw, należących do Ligi na mocy traktatu wersalskiego, i uznających traktat ten, jako obowiązujący.

Liczba 41 państw jest tylko pozornie imponująca: jest wprawdzie w tej liczbie Kuba i Panama, Nikaragua i Sjam, Guatemala i Salvador, Boliwja i Urugwaj, są „niepodległe" Indje, jakoteż państwo „Afryka Południowa", reprezentowane przez lorda Roberta Cecila — ale niema w tej liczbie ani Stanów Zjednoczonych, ani Niemiec, ani Rosji, nie mówiąc już o całym szeregu państw i państewek na obszarach b. Rosji, b. Austrji i b. Turcji.

Wiemy, iż Liga Narodów, której statut miał być ozdobą traktatu wersalskiego, wyrodziła się w karykaturę prawdziwej Ligi.

Liga Narodów w obecnej postaci nietylko nie obejmuje wszystkich narodów, ale jest powolnem narzędziem w ręku jedynej, rzec można, Anglji. Wskutek odrzucenia paktu o Lidze przez Stany Zjednoczone niema miejsca w niej na walkę amerykańsko - japońską, rozgrywającą się poza Ligą. Takie artykuły paktu, jak art. 10, gwarantujący członkom Ligi utrzymanie ich obecnego stanu posiadania i utrwalający przez to imperjalizm zwycięskiej Ententy, lub art. 22, oddający na pastwę tejże Ententy wszystkie kolonje Niemiec, ziemie b. Turcji i wogóle ziemie, zamieszkane przez ludy „niedojrzałe" do rządzenia sobą — są typowe, jako wyraz ducha imperjalistycznego, przesiąkającego pakt o Lidze.

Ale postarano się też o to, aby Liga była bezsilna i bezradna. Całą władzę przelano na Radę Ligi, w której rządzą przedstawiciele Ententy i której nie wybiera Zgromadzenie Ligi. Poprawkę, wniesioną w Genewie przez delegatów skandynawskich, aby przynajmniej 4 członków Rady wybierało zgromadzenie, odrzucono w komisji znaczną większością głosów.

Liga nie ma żadnej siły wykonawczej, którąby mogła wymusić posłuch dla swych uchwał. Liga może wprawdzie zawiesić blokadę gospodarczą, ale środek ten niezawsze da się przeprowadzić. Najlepszym dowodem — niemoc Ligi w sprawie Armenji, którą gniecie na śmierć Kemal-pasza i która skazana jest na zagładę dzięki naporowi bolszewicko - tureckiemu. A Armenja ma w Lidze samych przyjaciół.

Nic tedy dziwnego, że obrady genewskie nie budzą żywszego echa, ani wielkich nadziei. Nie biorą ich zresztą zbyt serjo ani Anglja, ani Francja. Pierwsza czuje się tak mocno obwarowana artykułami paktu, że jest on dla niej zupełnie nieszkodliwy. Całą więc uwagę zwraca na to, aby nie dokonano niepożądanych dla niej zmian. Francja, bojąc się przewagi angielskiej i pragnąc opieki Ameryki, chętnie zgodziłaby się na daleko idące zmiany, gdyby udało się pozyskać przystąpienie Ameryki do Ligi, przyczem „Temps" posuwa się tak daleko, że wyraża gotowość zastąpienia Ligi przez pewnego rodzaju trybunał rozjemczy w myśl projektów amerykańskich.

Ale, jeżeli obecne obrady genewskie niewiele przyniosą korzyści i conajwyżej zapoczątkują pewne reformy i ulepszenia w dziedzinach gospodarki, komunikacji międzynarodowej, zdrowotności i t. p., jeżeli niewątpliwym i najbardziej namacalnym rezultatem tych obrad będą stosy zadrukowanego papieru, stek frazesów i burżuazyjno - liberalnej blagi — to przecież w kilku sprawach obrady te mogą dać wyniki ważne, dodatnie lub ujemne, w zależności od przebiegu tych obrad.

Zwłaszcza Polska, której granice nie są dotychczas ustalone ani na Zachodzie, ani na Północy, żywo musi być zainteresowana w pomyślnym dla niej wyniku obrad genewskich.

Już jedną sprawę niezmiernie doniosłą załatwiono, mianowicie sprawę Gdańska. Rozstrzygnięcie nie wypadło zbyt szczęśliwie. Nie uzyskano zasadniczych zmian w projekcie konwencji, uchwalonej przez Radę ambasadorów w Paryżu, a odrzuconej przez rząd polski. Obrona wojskowa Gdańska przez Polskę, przewidziana w projekcie Japończyka Ishi'ego, uwarunkowana jest tylu zastrzeżeniami, że staje się złudną.

Czeka jeszcze Polskę rozwiązanie sprawy wileńskiej.

Wreszcie żywo obchodzi Polskę sprawa przyjęcia do Ligi nowych państw.

Prośbę o przyjęcie do Ligi zgłosiło 14 państw (Finlandja, Estonja, Łotwa, Litwa, Gruzja, Armenja, Azerbejdżan, Ukraina, Austrja, Luksemburg, Liechtenstein, Bułgarja, Albanja, Costa-Rica).

Z tych 8 należy do państw, powstałych na obszarze b. Rosji. Sprawę przyjęcia nowych państw oddano do rozpatrzenia komisji pod przewodnictwem delegata z Chili, p. Huneeus'a. Komisja ta wyłoniła 3 podkomisje, mające zbadać szczegółowo prośby petentów.

Podziwiać trzeba niedołęstwo, czy bezmyślność polskiej delegacji. Do komisji wszedł wprawdzie niejaki p. Winiarski, który ani słówkiem się nie odezwał na pierwszem ważnem posiedzeniu inauguracyjnem ale co gorsza, tenże p. Winiarski pozwolił się wsadzić do II-ej podkomisji, która ma badać prośby o przyjęcie Austrji, Bułgarji, Albanji i Lichtensteinu, **obie zaś podkomisje, mające się zająć sprawą przyjęcia państw b. Rosji, obradować będą bez przedstawiciela polskiego.**

Komisja przyjęła jednomyślnie propozycję Vivianiego, aby żadnego nowego państwa nie przyjąć do Ligi, o ile nie odpowie następującym warunkom: państwo musi wykazać się, że 1) zadośćuczyniło swym zobowiązaniom międzynarodowym, 2) że posiada rząd odpowiedzialny, mogący przyjąć na siebie zobowiązania, 3) że ma organizację, dającą Lidze Narodów rękojmię, że wypełni wszystkie zobowiązania paktu, 4) że ma ustalone granice, w których mieszka ludność, mająca istotnie (?) charakter narodu".

Warunki te mają wyraźny cel: nie dopuścić do Ligi ani Niemiec, ani Rosji, które zresztą same nie ubiegają się o to narazie. W zastosowaniu do 8-miu państw b. Rosji upada kandydatura Ukrainy (podkomisja odrzuciła już jej prośbę), Armenji, która jest terenem walki i której los zależny jest od wyniku tych walk i od ostatecznego układu stosunków na Kaukazie, oraz Azarbejdżanu, gdzie jest rząd sowiecki, a także Litwy, zanim ustalone będą jej granice.

Teoretycznie nic nie stoi na przeszkodzie przyjęciu Finlandji, Estonji, Łotwy i Gruzji.

Atoli tu występuje na scenę znany stosunek do Rosji i obawa, aby nie urazić tej przyszłej Rosji, która wprawdzie wraz z Wranglem należy już tylko do przeszłości, ale której przyjścia oczekuje reakcja Zachodu.

Jedynie co do Finlandji nie słychać zastrzeżeń, albowiem Finlandję, jak Polskę, uznała jako państwa niepodległe jeszcze Rosja przedbolszewicka. Natomiast uznanie innych państw b. Rosji grozi rozbiciem wielkiej Rosji.

Do jakiego stopnia upiór wielkiej Rosji pokutuje jeszcze w opinji burżuazji Zachodu świadczy choćby głos „Temps'a", który odradza przyjęcie wspomnianych państw do Ligi, a na przewidziany zarzut że przecież bolszewicy sami w traktatach pokojowych zgodzili się na oddzielenie tych państw od Rosji, „Temps" odpowiada, że traktaty, zawierane przez bolszewików niewiele są warte i że Liga Narodów, uznając wagę tych traktatów, przez to samo przyznaje Rosji bolszewickiej prawo skutecznego i ostatecznego rozporządzania obszarami b. Rosji.

Znaczy to, że żadne z państw powyższych nigdy nie może się oderwać od Rosji, gdyż Rosji przysługuje jakieś prawo kaduka czy kapitału, aby trzymać w garści to, co kiedyś zagrabiła.

Jeżeli traktaty, zawierane przez bolszewików, a dotyczące niepodległości nowych państw, są nieważne, to tylko przez uznanie tej niepodległości przez Ligę Narodów nadać można traktatom tym trwałość i znaczenie międzynarodowe. Przeciwnie, bagatelizując traktaty, zawierane przez bolszewików, działa się tylko na rękę bolszewikom i daje się im wolną rękę dla złamania traktatów.

Zbyteczne dodawać, jak wielkie znaczenie posiada sprawa uznania państw b. Rosji dla Polski. Pakt Ligi Narodów nie zna różnych form przystąpienia do Ligi. Państwo, przyjęte do Ligi, przez to samo uznane jest formalnie i faktycznie. Przyjęcie państw b. Rosji do Ligi byłoby więc przypieczętowaniem faktu rozbioru dawnego imperjum rosyjskiego, a zarazem wzmocniłoby położenie Polski, jako ośrodka nowopowstałych państw na Zachodzie b. Rosji. Oprócz tego otwierałoby to widoki na uznanie Ukrainy i Białorusi w bliższej lub dalszej przyszłości.

Ale, aby program ten rzeczywiście przeprowadzić trzeba przedewszystkiem niezmordowanej pracy w łonie samej Ligi ze strony przedstawicieli Polski, obdarzonych odpowiedniemi wskazówkami od rządu polskiego i zdolnych do walki o urzeczywistnienie programu demokracji politycznej.

Ale — delegacja polska w Genewie, licząca wśród siebie p-p. Paderewskiego, Winiarskiego i Wielowiejskiego, niczego nie dokaże, prócz chronicznych kompromitacji.

Odezwa mieńszewików.

Gazeta „Freiheit" ogłasza odezwę zagranicznej delegacji Rosyjskiej Socjalno-Demokratycznej Robotniczej Partji (mieńszewików) do socjalistycznych partji i związków wszystkich krajów. Przytaczamy najważniejsze ustępy:

Czerwona armja pobiła generała Wrangla. Zwycięstwo nad Wranglem nie jest zwycięstwem tylko rządu bolszewickiego, lecz całego ludu rosyjskiego, który gotów jest złożyć największe ofiary, aby nie dopuścić do zmartwychwstania tego społecznego i politycznego ustroju, który po wieloletnich bohaterskich walkach, obalony został w marcu i listopadzie 1917 r. Chłopstwo rosyjskie, opierające się z całą stanowczością wprowadzeniu komunizmu na wsi, mimo to dostarczyło rządowi bolszewickiemu armji, zapomocą których odniósł zwycięstwo nad Wranglem. Bo za plecami Wrangla, chłopstwo widziało wyraźnie powrót dawnych gnębicieli, restaurację obszarników w ich dawnych majątkach. Rosyjski proletarjat socjalistyczny, zajmujący zdecydowanie wrogie stanowisko względem partji bolszewickiej i jej polityki, mimo to, poparł ją czynnie w walce przeciw Wranglowi, a świadomie osłabił intensywność swej walki przeciwko dyktatorom bolszewickim, aby przyspieszyć uwolnienie ziemi rosyjskiej od wojsk, pozostających na żołdzie międzynarodowej plutokracji i od lokajów carskiej reakcji. Zwycięstwo nad Wranglem jest zwycięstwem rosyjskiej rewolucji. Pokonawszy Wrangla rosyjska rewolucja zadała dotkliwy cios międzynarodowemu imperjalizmowi, wrogowi głównemu proletarjatu międzynarodowego. Ułatwiła ona tem klasie robotniczej we wszystkich krajach walkę z własną imperjalistyczną reakcją.

Wszystko, co w dzisiejszym, bolszewickim okresie rozwoju rewolucji jest nienormalnem, chorobliwem i niebezpiecznem z socjalistycznego punktu widzenia, może być tylko wtedy przezwyciężonem, gdy zniesienie blokady i zaprzestanie sztucznego podniecania wojny domowej nazewnątrz stworzy warunki, w których postępowe elementy rosyjskiej klasy robotniczej i chłopstwa będą mogły stoczyć zwycięską walkę z anarchicznemi, utopijnemi i bonapartystycznemi kierunkami rosyjskiej rewolucji.

Nastąpiła chwila, gdy proletarjat całego świata i wszystkie prawdziwie demokratyczne elementy muszą zażądać radykalnej zmiany polityki w stosunku do Rosji.

W imię interesów rosyjskiej rewolucji, w imię interesów międzynarodowej rewolucyjnej walki proletarjatu z tyranją kapitalistyczną, nawołujemy wszystkie polityczne i zawodowe organizacje proletarjatu do walki przeciw jawnej lub ukrytej interwencji, przeciw podtrzymywaniu reakcyjnych pretendentów do władzy, o zniesienie blokady Rosji, o natychmiastowe uznanie sowieckiego rządu i podjęcia stosunków gospodarczych z Rosją!

W imieniu centralnego komitetu Rosyjskiej Socjalno-Demokratycznej Robotniczej Partji i Socjalno-Demokratycznego „Bundu" Delegacja zagraniczna: Z. Martow, R. Abramowicz.

Odezwa mieńszewików rosyjskich potwierdza niezbicie to, co mówiliśmy nieraz, że wojna z reakcją wzmacnia wewnętrzne siły bolszewików, gdyż uniemożliwia walkę opozycyjnych elementów proletarjatu rosyjskiego o zmianę polityki wewnętrznej dyktatorów bolszewickich. Mając do wyboru między carskimi generałami a rządem sowieckim, wolą ten ostatni. Trudno się zgodzić z tow. Martowym, że chłopstwo świadomie poparło bolszewików, zapełniając szeregi armji czerwonej, która zwyciężyła Wrangla, gdyż wiemy, przecież, jak się odbywała mobilizacja w Rosji i jakie rozmiary pomimo strasznych kar przyjęła dezercja w Rosji w czerwonej armji. Prawda jednak jest, że oporne stanowisko włościaństwa względem Denikina i Wrangla w znacznym stopniu ułatwiło zwycięstwo bolszewikom. Odezwa świa-

sy o tem, że opozycji ze strony proletarjatu przeciw polityce bolszewickiej właściwie dotychczas nie było. Dopiero stosunki pokojowe pozwolą opozycji skonsolidować się i skierować swe siły na przeciwstawienie się partyjnej dyktaturze bolszewików nad proletarjatem rosyjskim.

Chlaśnięcia.

Mglisty dzień.

„Ktoś, co „się rwie" do mgły i spleenu,
Co się Anglikiem czuje prawie,
Nie ma co jeździć do Landynu,
Bo ma to samo dziś w Warszawie!..
W grubej mgle domy, drzewa giną,
Że możesz, bracie, być w obawie,
By gdzieś w „krainę ideała" *),
Jak sen, Warszawa ci nie zwiała!..

Niby na jakieś widmo, fantom,
Na miasto — zwid z „krainy cieni",
Już nie zazdroszcząc piekieł Dantom,
Patrzysz na drogi gród Syreni,
Tak słynny już „konstytuantą"!..
Więc dumą lico ci się mieni,
I wierzysz, mimo tej „mglistości",
Że to Warszawa z krwi i kości!..

„Konturów ciemnym lnem się zlewa
W głębi gałęzi nagich gęstwa
Z mglistością nieba czarnoksięstwa.
Co tajnem jest, jak polska Ewa,
Północna Norna **), ducha męstwa
I wraz powabu pełna... (Miewa
Poeta „Chlaśnięć", choć już „w grzmot"
Poszedł, rycerskie w pieśni zwroty!..)

Na bliższym planie widma czarne
Drzew we mgle jawią się niepewnie,
Co melancholję nawet w drewnie
Zbudziłby, tak są cmentarne!..
Więc, nim na dobre się rozrzewnię,
Żeby nie poszedł „dreszcz" na marne,
W Ogrodu zjaw, tarmosząc brodę,
Patrzę z artysty bacznym chłodem!..

„Lecz pryska „artyzm", jak szkło kruche,
I zwykły smutek bierze górę..
W mgły wilgnej otulony „cuchę",
Ogród w omdleniu śni ponurem...
Lecz dość już bliźnich gnębić duchem
I melancholji kwaśnym żurem
Poić w tej piekła Danta cieśni!..
Dość już tej skisłej, mglistej pieśni!..

Wacław Wolski.

*) Zam. ideału.
**) Postać z mitologji skandynawskiej.

W sprawie nadużyć policyjnych.

Odpowiedź na sprostowanie.

Policja prostuje. Funkcjonarjusze policji robią nadużycia tego rodzaju, że pan minister spraw wewnętrznych powinien exemplarnie podwładne sobie władze pociągnąć do odpowiedzialności.. ale policja „prostuje".

Na nasz drugi artykuł w sprawie nadużyć popełnianych przez policję, komendant pol. st. m. Warszawy nadesłał „sprostowanie". Drukowaliśmy je wczoraj. Dziś je ocenimy.

W sprostowaniu swem p. komendant policji pisze: „Jakób Lehr był swego czasu lokajem u hr. Lerchenfelda, byłego pomocnika prezydenta policji niemieckiej w Warszawie..."

Otóż aczkolwiek nic to nie ma wspólnego ze sprawą pobicia Lehra przez policję i z zabraniem mu przez nią rzeczy, rozumiemy dobrze dlaczego w sprostowaniu ten ustęp zamieszczono. Jest to znowu insynuacja. Poprzednio, chcąc zamaskować fakt zabrania rzeczy Lehrowi, insynuowano mu, że jest złodziejem. Teraz policja insynuuje, że był lokajem u byłego pomocnika prezydenta policji niemieckiej. Za pomocą tej moralno-„politycznej insynuacji chce się na Lehra rzucić światło nieprzychylne, uprzedzić do niego.

Twierdzimy, że jest to insynuacja zupełnie fałszywa. Posiadamy bowiem dowody, które musi mieć i policja — że Lehr od 1 sierpnia 1912 r. do obecnej pory pracuje w charakterze magazyniera w firmie Jakób Kann (suszarnie i składy chmielu). Więc nie mógł być lokajem u pomocnika prezydenta policji niemieckiej w Warszawie.

Ale idźmy dalej.

Spis rzeczy, zabranych Lehrowi, podany w „sprostowaniu" policji i w „Gazecie Policji Państwowej" (Nr. 47), **nie jest identyczny, a co gorzej, obadwa są fałszywe.**

Posiadamy spis dokładny, posiadamy szereg dowodów nawet na różne artykuły, w tem żywnościowe, zabrane przez policję i pytamy, kiedy pan prokurator poleci zwrócić bezprawnie zabrane rzeczy Lehrowi, jako też innym osobom? Przedewszystkiem także pani S., do której mieszkania wtargnięto bezprawnie, nie posiadając żadnego upoważnienia do rewizji i tylko na zasadzie siły, popełniwszy bezprawne najście, zabrano rzeczy jej męża, oraz jej osobiste.

Sprostowanie policji określa ten czyn w oryginalny sposób: „skonfiskowano". Gdy nam policja rosyjska lub okupacyjna „konfiskowała", to określaliśmy to bardzo jędrnie i wyraźnie. Przyczem dodać trzeba, że świadkowie ustalili i polecili zaprotokułować, że rzeczy, które zabrano p. S., nosił on na sobie na długo przedtem, zanim wogóle jakikolwiek dar amerykański przybył do Warszawy. Pani S. znów zabrano część garderoby, na które ma dowody, że kupiła je w Rosji. Ba, pani S. zabrała policja różne artykuły i produkty nawet żywnościowe, na które też ma dowody kupna.

Najście policji, nieposiadającej żadnych dowodów uprawniających do rewizji, najście bezprawne, zakończone ogołoceniem mieszkańców ze wszystkich niemal rzeczy włącznie do obrączek ślubnych, pieluszek i nawet ostatniego funta soli! jest czemś tak niesłychanem, jak i to — historyczne już — sprostowanie komendy policji, że Lehr nie był bity, przyznaje tylko, że **„został uderzony kilkanaście razy ręką po twarzy".**

Drobnostka! Uderzony był tylko kilkanaście razy ręką po twarzy!

Dlaczego jednak p. komendant policji w sprostowaniu nie wyjaśnia, że Lehr podał do protokułu, iż był bity kijem i wogóle był tak zbity, że nawet sobie już nie przypomina czy go bito gumą.

P. komendant policji w sprostowaniu twierdzi, że „Lehr *nie* był obłożnie chory". Tak jest, prawda, przedtem nie był chory, ale teraz jest chory, po pobiciu go przez policję, która za katowanie ludzi winna odpowiadać.

Komunikat policji twierdzi w sprostowaniu, że „w sprawie powyższych kradzieży toczy się śledztwo sądowe".

O jakie tu kradzieże chodzi?

Policja wmawiała, że okradziono Komitet Ratunkowy — tymczasem Komitetu Ratunkowego nie okradziono. Wtedy policja powiada: okradziono Radę Gł. Op. — tymczasem i Rada Główna Op. nie jest okradziona. Jeden jest fakt stwierdzony: **że policja zabrała rzeczy.**

Ale dosyć tej gry w ciuciubabkę. Policja popełniła bezprawie. Rzeczy, bezprawnie zabrane przez policję, muszą zostać zwrócone, winni tego nadużycia i bicia, muszą być surowo ukarani.

Póki to bezprawne najście domu i bicie nie zostanie ukarane, wszyscy narażeni jesteśmy na podobne gwałty. Policja może wtargnąć do naszych domostw, zabrać to, co posiadamy, a potem komenda policji przyśle „sprostowanie", że ponieważ wywiadowcy „coś podejrzewali", więc policja różne rzeczy „skonfiskowała".

A gdy „przytem" ulegniemy pobiciu, p. komendant sprostuje, że nas nie bito, bo nie było „omdlenia i potrzeby cucenia".

Nadzwyczajne rzeczy, doprawdy nadzwyczajne rzeczy!

Wł. W-t.

Przeciwko Senatowi.

Przemówienie tow. Niedziałkowskiego w debacie sejmowej.

Nowe wydanie Senatu.

Komisja konstytucyjna uszczęśliwiła nas nową edycją Senatu i jeśli trzeba było dowodów na potwierdzenie tej krytyki, której poddaliśmy pierwszą jej edycję, to dowody te zostały w wielkiej ilości dostarczone przez p. Dubanowicza na wczorajszem posiedzeniu Wysokiej Izby.

Jak Panowie sobie przypominają, mówiliśmy kilka tygodni temu, że Senat w pierwszem swem wydaniu ma jedną cechę niezmiernie charakterystyczną, że niema w jego układzie żadnej przewodniej myśli prawno-państwowej, że układ jego jest zupełnie dowolnym, że niepodobna ani uzasadnić ani wytłomaczyć, dlaczego te właśnie a nie inne kategorje obywateli zostały obdarzone stanowiskiem wirylistów albo przedstawicieli do Senatu. I mieliśmy wtedy na tej trybunie cały szereg mówców, którzy długo i szczegółowo udowadniali nam, że właśnie tylko te a nie inne kategorje zasługują na miejsce na krzesłach senatorskich. Przekonywano nas co godzina, że jedyną rozumną podstawą budowy Izby wyższej jest ta podstawa, którą pierwsze wydanie senatu nam podało, że reprezentacja samorządu miejskiego i gminnego, reprezentacja samego Sejmu jest absolutną koniecznością, że wiryliści sądowi są bezwzględnie niezbędni. Co godzina argumenty te płynęły z tego miejsca przez salę sejmową.

I dlatego przyznaję, że byłem zdziwiony, kiedy na komisji konstytucyjnej tak sobie zupełnie od niechcenia wszystkie hasła budowy dawnego senatu raptownie uległy zmianie. I p. Dubanowicz, który 5 tygodni temu bardzo długo udowadniał racjonalność poprzedniego senatu, wczoraj przyznał spokojnie, że można się obejść, i bez samorządów, i bez wyboru przez sam Sejm, i bez poszczególnych kategorji wirylistów. A na komisję konstytucyjną ks. Kotula przyszedł pewnego pięknego poranku i przedstawił zupełnie nowe hasła budowy Senatu. P. Piotrowski powiedział: a może lepiej to jeszcze zmienić i odrazu bez większej dyskusji mamy przed sobą senat zupełnie inaczej skonstruowany niż kilka tygodni temu.

I w tym bardzo ciekawym fakcie i w tej dziwnej łatwości, z jaką panowie z prawej strony Izby obeszli się z własnem dziecięciem kochanem, z poprzednim Senatem, który został wyrzucony za okno, jako niepotrzebny skrawek papieru, kryje się „racjonalność i głębokość argumentów" na jego rzecz.

I kiedy dziś przychodzi do nas p. Dubanowicz i tłomaczy nam, dlaczego taki skład senatu jest i naukowo i praktycznie uzasadniony, to w umyśle każdego człowieka budzi się pytanie, czy jeśli Wysoki Sejm ten projekt do komisji odeśle, nie przyjdzie znowu ks. Kotula i znowu odkrycie zrobi i trzecią edycję senatu nam rzuci przed oczy. Ta bezceremonjalna łatwość zmiany składu senatu jest jedną z cech charakterystycznych walki prawicy o senat.

Zmieniają projekty — a chodzi im o to samo.

Ten senat, który dziś mamy przed sobą, to nowe wydanie senatu nie wzmacnia go, bo ma przeciwko sobie ten jeszcze fakt, że pierwszego senatu prawica z niesłychaną łatwością się wyrzeka i przez to stwierdza, że nie był on wyrazem mądrości prawno-państwowej, o której panowie mówili, że nie był rękojmią porządku państwowego, że był tem, czem jest w istocie senat, — etapem walki politycznej w Polsce, walki klasowej w Polsce. I to jest rzecz najważniejsza. Bo jedna myśl istotnie łączy nowe wydanie senatu z pierwszem jego wydaniem, to myśl, żeby w ten sposób senat zorganizować, żeby reprezentował w swojej większości prawą stronę tej Izby. W tym punkcie kryje się prawdziwa treść zagadnienia, i koło tego punktu szersza debata powinna się była obracać.

W ciszy gabinetu przy zielonym stole można analizować argumenty rzeczowe, argumenty naukowe, przemawiające za tą lub inną formą państwową, ale w życiu politycznem na pierwszy plan występuje walka interesów, walka dążeń i prądów politycznych. I panowie to stwierdzili swym stosunkiem do swego senatu, że nie jest wyrazem nauki prawno-państwowej, albo owocem doświadczenia parlamentarnego. Jest próbą zbudowania nowych okopów Św. Trójcy, obok tych okopów, które w Polsce powstały i istnieją już oddawna. I ta myśl jest łącznikiem nowego senatu z dawnym senatem, to jest troska o zapewnienie mu przewagi reakcyjnej.

Wiek wyborców.

W pierwszem zdaniu projektu mamy zapewnione, że przyszły senat w znacznej swej części będzie wyrazem starszego pokolenia Polski, które zawsze i wszędzie ma skłonności w kierunku obozów prawicowych. Jeśli weźmiemy przeciętną parlamentarną statystykę zachodu i ilość głosów oddanych na różne stronnictwa, ludzi od 25 do 30, 40 lat w górę, to zobaczymy, że w każdej grupie będziemy mieli stosunkowo mniejszą ilość głosów oddanych na stronnictwa lewicowe przez wyborców starszych. To jest myśl przewodnia pierwszego punktu nowego projektu.

„Rzeczoznawcy".

Wiryliści pozostają tem, czem byli wiryliści poprzednio. P. Dubanowicz utrzymuje, że mają reprezentować czynnik rzeczoznawczy w Senacie. Argument ten dostosować można tylko do punktu c), do przedstawicieli zakładów i instytucji naukowych. Ale do czego i dlaczego ze stanowiska prawno-państwowego, gospodarczego, politycznego, kulturalnego wreszcie, dlaczego przedstawiciele biskupów, albo rabini, albo pastorowie luterańscy, mają być rzeczoznawcami, to jest rzeczą zupełnie niezrozumiałą. Ani też to, dlaczego specjalnymi rzeczoznawcami mają być przedstawiciele tej czy innej izby gospodarczej, która w myśl koncepcji tej gospodarczej izby będzie reprezentowała nie rzeczoznawstwo, ale tylko określony gospodarczy interes.

Wiryliści zostali dobrani tak, jak za pierwszym razem zupełnie przypadkowo, zostali dobrani według osobistych sympatji tych ludzi, którzy ten projekt przedkładają i przed oczy Sejmu go stawiają. Dlatego też trudno tutaj wdawać się znowu w szczegółową i długą dyskusję na temat, o którym mówiliśmy już wiele razy. Z tego, co powiedziałem przed chwilą, widzą panowie, że trudno uważać, ażeby te argumenty które uderzały w senat 5 tygodni temu, straciły swoje ostrze dlatego, że mamy tu nową edycję przed sobą. Jest to nowa edycja tych samych dążeń, aby druga Izba mogła z powodzeniem spełniać swoją rolę hamulca polskiego państwowego wozu. Dlaczego ks. poseł Kotula z taką naiwnością przekonywał komisję konstytucyjną, że ten projekt jest jakimś kompromisem pomiędzy lewicą a prawicą, dlaczego niektórzy z panów uważali, że w tym ma być coś takiego, co jest krokiem naprzód w kierunku demokracji, to pozostaje już absolutnie niezrozumiałe. Dlatego też mniejszość komisji konstytucyjnej, odrzucając z natury rzeczy tę nową senatorską edycję, podtrzymuje w całości te wnioski, które na posiedzeniu Sejmu w swoim czasie zgłosiła, jako wnioski nagłe; podtrzymuje w całości te wnioski, które zgłosiła, że Sejm obecny nie jest w stanie rozstrzygać tego najważniejszego zagadnienia naszego wewnętrznego życia, że Sejm obecny powinien się ograniczyć do załatwienia wszystkich innych spraw konstytucji, ale sprawę Senatu przekazać powinien Sejmowi przyszłemu, oddać go pod rozstrzygnięcie głosowania samego narodu. (Głos na prawicy: Jeszcze dwa lata upłynie). Bez senatu przeżyliśmy dwa lata, jeśli je przeżyliśmy dotychczas, to przeżyjemy jeszcze dwa lata.

Precz z senatem!

Ten projekt, który mamy przed sobą w opinji wielu kolegów, jest pogorszeniem pierwotnego projektu senatu. Mnie się wydaje, że z tego punktu widzenia tej rzeczy traktować niepodobna, bo tutaj jest rzeczą niezmiernie trudną określić co jest gorsze, a co lepsze w danym wypadku. Właściwe zadanie, które senat ma spełniać w Polsce, w myśl intencji prawicy, zadanie postawienia tamy społecznemu radykalizmowi, to zadanie świetnie spełniać będzie i ten senat, którego już niema i ten, który się tworzy tutaj ponownie. I dlatego też wszystkie te polskie czynniki, które ze względów nie praktyczno-bieżących, nie drobnych codziennych, ale ze względów zasadniczych występowały przeciw senatowi, które walkę przeciw senatowi prowadziły i w tej izbie i poza nią, te wszystkie czynniki, cała polska demokracja robotnicza i włościańska przy swoim **sztandarze, przy swojem stanowisku pozostaną** z pewnością.

Historja pierwszych kilku tygodni walki o Senat wykazała dowodnie, że z walki tej Senat nie wychodził w coraz to mocniejszej postaci. I niech się panowie nie łudzą, że ta nowa edycja jest mocniejsza, niż była pierwsza, że ta nowa edycja w opinji kraju ma jakąś silniejszą podstawę, aniżeli miał senat pierwszy. Niech panowie sobie przypomną, chociażby takie fakty, jak, powiedzmy, wynik zebrania p. posła Sołtyka, jeśli się nie mylę w Radomiu, jak wynik całego szeregu wieców w kraju, zwołanych przez prawicę, niech panowie zwrócą uwagę, że senat, który raz już tutaj utknął, utknął tak mocno, że zniknął z powierzchni ziemi.

Ten Senat dziś w drugim swoim nawrocie jest wprowadzony ze znacznie niżej spuszczoną głową i mniejszą pewnością, niż było wówczas, kiedy po raz pierwszy wkroczył na tę trybunę. Jeśli pierwsze fale naszego ataku doprowadziły do tego mocnego osłabienia senatorskiej pozycji, to my dziś jeszcze z większą pewnością siebie patrzymy w przyszłość. Jeśli 5 tygodni temu miałem odwagę zapewnić panów, że żywot tego pierwszego panów senatu będzie niedługi, a śmierć jego będzie bez sławy, to moja przepowiednia sprawdziła się w ciągu 2—3 tygodni, bo ten pierwszy panów senat istniał, akurat 2—3 tygodnie. A sądzę, że drugi senat, który w tej chwili mamy przed sobą, również niezbyt długim cieszyć się będzie żywotem, prędzej czy później przyjdzie tak potężna fala, tak mocna fala woli ludowej, przed którą się nie ostaną i te wszystkie nowe próby.

I dlatego powtarzam: z zupełną pewnością spoglądamy na to, co będzie jutro i pojutrze. Pierwsze pięć tygodni wykazały bardzo jasno i bardzo namacalnie, że sprawa senatu w Polsce nie jest tak prosta, tak łatwa, jak się to wielu panom zdawało; te pierwsze kilka tygodni wykazały namacalnie, że łatwiej jest projekt senatu opracować, aniżeli go nietylko w życie wcielić, ale go nawet umocnić w opinji społeczeństwa, ażeby mógł istotnie mieć zapewniony nieco trwalszy żywot. Budowanie sztucznych przegród i szańców na drodze do społecznego postępu, na drodze do wielkiej przebudowy życia nie powiedzie się nikomu. A cóż dopiero mówić o takim papierowym szańczyku, który dziś powtórnie staje przed nami po to, ażeby skończyć taką samą szybką śmiercią, jaką skończył ś. p. pierwszy senat.

Pod dozór policji.

Kilka dni temu zjawił się do mieszkania tow. Kwapińskiego policjant XI komisarjatu i w bardzo zresztą uprzejmej formie prosił, aby tow. K. wybrał sobie wolny dzień w tygodniu dla odwiedzania komisarjatu i meldowania się, aż do odwołania. Tow. Kwapiński, zdziwiony tą nagłą opieką policji, poinformował się, czemu zawdzięcza owo rozporządzenie. Okazało się, że został oddany pod dozór policji z polecenia sędziego śledczego sądu okręgowego w Łodzi na powiat Łęczycki, który prowadzi śledztwo przeciwko tow. Kwapińskiemu w sprawie „przestępstwa" politycznego, popełnionego w jednej z miejscowości wymienionego powiatu. Dozór policji polega nietylko na tem, że tow. Kwapiński musi się meldować co tydzień w policji. Tow. Kwapińskiemu nie wolno nawet wyjeżdżać z Warszawy bez pozwolenia policji.

Notujemy więc najświeższy pomysł reakcji, skierowany przeciwko działaczom robotniczym. Wytaczanie spraw z art. 129 i innych kodeksu karnego carskiego, kary administracyjne i t. p. już nie wystarczają. Przywołuje się do życia najdziksze środki represyjne caratu, uprawiane w stosunku do „nieblagonadiożnych" jeszcze za Piotra Wielkiego. Poprostu zamyka się obywatela przed sądem i wyrokiem w murach jednego miasta, by go w ten sposób pozbawić wolności ruchu i działalności politycznej w kraju.

Tow. Kwapiński założył protest przeciwko decyzji p. sędziego śledczego. Niewątpliwie decyzja ta w stosunku do niego zostanie uchylona.

Okazuje się jednak, że łęczycki sędzia nie jest odosobniony w swych azpędach. Bo oto naczelnik posterunku policji w Rdutowie pow. łaskiego urządził sobie całą kartotekę nieprawomyślnych obywateli, którym wydaje specjalne legitymacje. Z legitymacjami temi muszą ich posiadacze co trzy dni meldować się u p. naczelnika, który w odpowiednich rubrykach notuje dzień i godzinę stawienia się. M. in. legitację taką posiada tow. Teofil Gajda. W sprawie tej interpelowano u min. Skulskiego i pan naczelnik policji podobno otrzymał nakaz zlikwidowania owej ochranki.

Czy można dziwić się naczelnikowi rdutowskiej policji, który podobno był poprzednio bardzo przyzwoitym strażnikiem ziemskim, jeżeli nawet p. sędzia śledczy, człowiek z wyższem wykształceniem, prawnik, nie może zrozumieć. że żyjemy w państwie demokratycznem, gwarantującem wolności obywatelskie"?

Kronika sejmowa.

KOMISJA ROLNA.

Sprawozdanie Główn. Urzędu Ziemskiego o działalności parcelacyjnej.

Bardzo ciekawe dane cyfrowe złożył prezes Gł. Urzędu Ziemskiego na sejmowej Komisji Rolnej. Cyfry przeważnie odnoszą się do b. Kongresówki A więc skomasowano 45.000 morgów w 34 pow., w 86 miejscowościach. Prowadzone są prace komasacyjne w 40 powiatach 107 miejscowościach na 74.667 morgach. Przygotowano prac do komasacji w 73 pow. 379 miejsc. na 225.339 morgach. Załatwiono spraw serwitutowych w 11 powiatach na 2.885 morgach. Przygotowano spraw serwitutowych do załatwienia w 36 pow. 122 miejscowościach na 16.651 morgach, i to w ciągu 3 miesięcy. Podziału wspólnot dokonano w 49 pow. 196 miejscow. na 27.000 morgach.

Parcelacje.

Parcelacji urzędowej podlegają głównie grunta państwowe. W roku 1919 było do rozparcelowania 120.000 mórg. z tego rozparcelowano 27.139 mórg.

Na rok 1920 do parcelacji było 156.467 mórg. Rozparcel. 139.380 mórg, jednakże w większości drogą krótkoterminowych dzierżaw, albowiem Państwo jeszcze nie przejęło hypotecznie olbrzymiej większości gruntów, a przez to nie może ich hypoteczno - prawnie przekazywać parceli żądającym ziemi. 17.000 mórg przeznaczono w roku bieżącym na farmy wzorowe i stacje doświadczalne.

Najgorzej sprawa parcelacji przedstawia się pomiędzy bezrolnymi, którzy wedle ustawy o reformie rolnej przedewszystkiem mają prawo do parcel. Są to jednak ludzie z niewielkimi środkami pieniężnymi, w olbrzymiej większości wypadków bez własnego inwentarza i narzędzi. Główny Urząd Ziemski w porozumieniu z ministerjum rolnictwa obmyśla środki, aby wyżej wymienionym biednym bezrolnym przyjść z pomocą finansową, mimo, że nie posiadają dla pożyczek zabezpieczenia hypotecznego.

W Małopolsce do parcelowania w myśl ustawy o reformie rolnej, jest upoważnionych przez Główny Urząd Ziemski 6 instytucji prywatnych, między innemi lwowski Związek Ziemian, któremu jednak w ostatnich czasach Główny Urząd Ziemski odebrał prawo parcelowania, gdyż obszarnicy zaczęli wydzielać włościanom po 2 morgi, po 1 mordze, a nawet po ¾ morgi, biorąc za ¾ morgi po 30,000 marek (dosłownie trzydzieści tysięcy). Jest to niesłychany pasek na ziemię. Instytucje prywatne w Małopolsce rozparcelowały w r. 1920 około 80,000 morgów, głównie w Galicji Wschodniej. Razem z urzędami ziemskiemi rozparcelowano około 250,000 morgów ziemi.

Na rok 1921 Główny Urząd Ziemski przygotowaje w Kongresówce do rozparcelowania około 210.000 morgów — w Małopolsce 170.000 morgów i w Poznańskiem 60.000 morgów, razem w r. 1921 ma być rozparcelow. 440.000 morgów.

Urząd Główny Ziemski ciągle jeszcze jest w stadjum organizacji i doboru współpracowników zdolnych, obowiązkowych i ideowych. Przygotowuje się kursa uzupełniające na komisarzy ziemskich.

Przejście prawne gruntów byłych donacyjnych krępuje sądownictwo polskie, zwłócząc z dnia na dzień z załatwieniem tych spraw. czyniąc różnego rodzaju trudności. Obecnie ministerjum rolnictwa prawnie ma objąć grunta Romanowych, Paskiewiczów i Habsburgów.

Tow. poseł Malinowski interpelował prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego w sprawie dzikich własnowolnych parcelacji i wyzysku przy sprzedaży prywatnie ziemi, a także pytał, kiedy Urząd rozpocznie parcelację prywatnych majątków. Pan prezes Główn. Urzędu Ziemsk. odpowiedział, iż prowadzi ciągłą i niezmordowaną walkę z tak zwaną dziką parcelacją i poleca komisarzom ziemskim wywłaszczać natychmiast takie majątki na rzecz Państwa, ale trudno z tem walczyć, bo sami włościanie, dający się obałamucać dziedzicom, nie czekają aż rząd parcelację rozpocznie, jeno traktują na własną rękę z dziedzicami, przytem w kontraktach podają inne ceny kupna i sprzedaży ziemi, a inne ceny płacą w rzeczywistości. I tutaj trudno reagować, gdyż chłopi sami. bez Urzędu Ziemskiego — sami paskarzy obszarników podtrzymują, zakupując ziemię nielegalnie, na czem wiele stracą, bo w przyszłości i przy pomocy rządu otrzymaliby ziemię taniej. Majątki prywatne już wkrótce zacznie się parcelować, ale na tyle na ile Urząd Ziemski będzie mógł podołać, mając niewielką liczbę rzeczywiście zdolnych urzędników.

W sprawie parcelacji majątków poduchownych zaczęło traktować z duchowieństwem, które chce sobie przedtem zabezpieczyć stałe pensje od Państwa. Opracowuje się już ustawę, gdzie pensja arcybiskupa będzie większą od pensji prezesa ministrów.

Poseł Kowalczuk interpelował, kiedy wojskowość przestanie zarządzać majątkami ziemskiemi i odda je ministerjum rolnictwa. Odpowiedział p. minister rolnictwa, iż kroki w tej sprawie już poczyniono i ministerjum spraw wojskowych wkrótce majątki ziemskie przez siebie administrowane odda ministerjum rolnictwa.

Poseł Kurczak odsłonił rąbek tego, co się dzieje po wsiach, w których mierzą grunta geometrzy. Jeden z nich, p. Lucjan Szymański, mierzący od maja r. b. półtora tysiąca morgów, a nie mogący do dziś owych gruntów zmierzyć, żąda od włościan wsi Czaterlin, gm. Łępkowice, pow. łowickiego, codzień: 1 f. masła, 1 kw. śmietany, 4 kw. mleka, 8 f. mąki, i to koniecznie pszennej, 10 jajek, koguta lub kaczkę, ale musi być tłusta, 100 marek na chleb i słoninę, 14 f. kartofli, wszystko bezpłatnie. Prócz tego wieś utrzymuje mu kucharkę, której płaci 800 mk. miesięcznie. P. prezes Głównego Urzędu Ziemskiego zanotował sobie pracowitego, a pomysłowego urzędnika.

Z sejmowej Komisji oświatowej.

Na posiedzeniu Komisji oświatowej w dniu 3 b. m. rozpatrywano projekt ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych, wniesiony przez ministerjum oświaty. Ks. Lutosławski wyzyskał tę sposobność, ażeby przemycić do ustawy kwestje szkoły wyznaniowej w tym sensie, iż mniejszości wyznaniowe katolickie mogą mieć odrębne szkoły na żądanie rodziców uczącej się młodzieży. Przeciw temu stanowisku wystąpili minister oświecenia p. Rataj, posłowie: Bobek i t. Smulikowski, który wskazał na niekonstytucyjność takiego postępowania i następstwa zapowiadające niewątpliwie agitację i walki wyznaniowe na terenie szkoły, jakoteż ogólną szkodę dla państwowości polskiej.

Większość komisji jednak, na którą złożyli się liczni księża-posłowie, uchwaliła ów monstrualny wniosek ks. Lutosławskiego. Następnie debatowano nad stopniami organizacyjnemi szkół powszechnych, przyczem ożywioną dyskusję wywołał wniosek tow. posła Smulikowskiego, domagający się, by podstawą szkoły powszechnej rozwojowej była szkoła o dwuch siłach nauczycielskich, nie zaś t. zw. jednoklasówki, które są fikcją nauczania, wcale nie umniejszając procentu analfabetów. Wniosek ten atoli ujęła komisja zaledwie w rezolucję do rządu, nie wstawiając go do ustawy. Następnie upadł wniosek tow. Smulikowskiego o wybieralność kierowników w 7-klasowej szkole powszechnej.

Kronika polityczna.

Rada Ministrów na posiedzeniu dnia 2 b. m. oprócz wielu spraw bieżących uchwaliła rozporządzenie przedłożenia terminu wyznaczonego rozporządzeniem, ogłoszonym w „Monitorze Polskim" Nr. 236 r. b.: dla składania kwestjonarjuszów celem rejestracji emerytur i pretensji, wynikających ze stosunków służbowych Polaków, b. funkcjonarjuszów cywilnych instytucji rządowych, samorządowych i publicznych b. Królestwa Polskiego i b. Cesarstwa Rosyjskiego, oraz wdów i sierot po nich pozostałych. Nadto na wniosek Ministra Poczt i Telegrafów postanowiła uchylić wszelkie dotychczasowe rozporządzenia i przepisy władz tak cywilnych jak i wojskowych w sprawie cenzury prywatnej korespondencji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej, w obrocie krajowym, jakoteż wszelkie rozporządzenia i przepisy tych władz w sprawie ograniczenia w obrocie krajowym tajemnicy listownej, telegraficznej i telefonicznej z wyjątkiem wypadków, przewidzianych osobnemi ustawami. (P. A. T.)

⁂

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem w dalszym ciągu dyskutowano nad deklaracją Rządu, nad niektóremi zagadnieniami polityki zagranicznej a wreszcie nad rezygnacją p. Bartla ze stanowiska ministra kolei. Co się tyczy dymisji p. Bartla to postanowiono, że tymczasowo kierownictwo Ministerjum kolei obejmie inżynier Eberhardt wice-minister.

⁂

Delegacja Rządu Litwy Kowieńskiej, oraz delegacja Ligi Narodów do spraw Litwy, które miały przybyć do Warszawy w sobotę, z powodu trudności komunikacyjnych przybędą dopiero dzisiaj.

Wywiad dziennikarza gdańskiego z min. Sapiehą.

„Danziger Zeitung" z dn. 2 b. m. ogłasza wywiad swego korespondenta warszawskiego z ministrem spraw zagranicznych ks. Sapiehą: „Zawarta konwencja polsko-gdańska, powiedział między innemi ks. Sapieha, daje podstawę do ekonomicznego i politycznego współżycia Polski z w. m. Gdańskiem w myśl życiowych interesów, oraz historycznej przyjaźni, wiążącej je w ciągu stuleci. Konwencja nie odpowiada wprawdzie wszystkim uprawnionym życzeniom Polski, wypływającym z interpretacji traktatu wersalskiego, z drugiej jednak strony daje zawarta obecnie umowa możliwość owocnej współpracy Gdańska z Polską. Z chwilą wejścia w życie konwencji, którą będziemy z całą lojalnością wykonywali, rozpocznie się dla Gdańska era nowego rozkwitu. W zrozumieniu żywotnych interesów, jakie łączą szerokie koła polityczne Polski z przyszłością Gdańska, jest rzeczą pewną, że sejm będzie ratyfikował konwencję.

W kwestji G. Śląska zaznaczył ks. Sapieha, że ustalony przez konferencję ambasadorów termin plebiscytu na G. Śląsku jest po myśli obydwu stron. Jest rzeczą wykluczoną, aby ze strony Polski miał być dokonany jakiś zamach, nawet przez osoby nieodpowiedzialne. Rozsiewanie tego rodzaju pogłosek, zatruwających atmosferę rokowań, a podających w wątpliwość wolę pokojową Polski, muszą być napiętnowane jako czyny nieopowiedzialne.

⁂

Powrócił do Warszawy delegat Ministerjum Spraw Zagranicznych, który jeździł do

Od niedzieli—do niedzieli.

Tradycyjne ongi „czwartki" w domu państwa Mamutowiczów, przerwane wypadkami lat ostatnich, od pewnego czasu znów odżyły ku szczeremu zadowoleniu szerokiego koła znajomych gościnnych gospodarzy, w których salonie tak mile spędzano czwartkowe wieczory w tych tak niedawnych, a jednak tak bardzo już zamierzchłych i bezpowrotnie minionych czasach, kiedy to pączek kosztował 6 groszy, frak można było wynająć, a spodnie były tak bajecznie tanie, że szanujący się autor nie inaczej je nazywał, jak „niegodnemi wspomnienia".

Ostatni czwartek był wyjątkowo liczny.

Złośliwi, a takich nie brak i pomiędzy stałymi bywalcami jour fixe'ów u Mamutowiczów, rozmaicie komentowali ten wyjątkowy napływ gości.

Pewien zjadliwy adwokat twierdził. że papa Mamutowicz jest „ministeriable" i że przy najbliższem przesileniu gabinetowem ukroi mu się teka. Obdarzeni dobrym węchem znajomi już zawczasu trzymają się jego klamki.

Uszczypliwy młody chirurg, o języku ostrym jak lancet, z całą stanowczością utrzymywał, że przy najbliższych wyborach do Sejmu nazwisko Mamutowicza ma zdobić jedną z list „bogoojczyźnianych". Wznowienie skasowanych „czwartków" oraz spraszanie licznych gości są to tylko fortele dla zapewnienia sobie głosów wyborczych.

W równej mierze szczery, jak chudy, literacina cynicznie dopatrywał się przyczyny licznej frekwencji w... braku gazu i nie owijając w bawełnę, głosił. że dlatego tylko przyszedł. że u niego w domu zimno i ciemno. a u Mamutowiczów widno i ciepło, a w perspektywie — kolacja, przyczem dawał do zrozumienia, że nie miałby nic przeciwko temu, gdyby w tygodniu było po siedm, albo i więcej, czwartków.

Rozmowa byał bardzo ożywiona. Dyskutowano, spierano się, przekonywano się wzajemnie i powtarzano sobie najświeższe plotezki miejskie, zupełnie zapominając o tem, że to salon Mamutowiczów, a nie żadna... komisja wojskowa.

Pan Mamutowicz ogromnie się cieszył ze spadku cen w Ameryce i Francji, przyczem zapowiedział. że, jeśli rzeczy tak pójdą, to może jeszcze tej zimy wyjedzie z rodziną na Jasny Brzeg; chyba, żeby go sprawy państwowe zatrzymały w kraju. Potem wyrażano podziw dla szlachetności Wielkich Mocarstw, które bez jakichkolwiek zabiegów z naszej strony zaliczyły Polskę do państw pierwszego rzędu na równi z Anglją, Francją i Stanami Zjednoczonemi... przy podziale wydatków Ligi Narodów, co na naszą część wyniesie bagatelną sumę 16.234 funtów szterlingów, czyli jakieś głupie 33 miljony mareczek polskich.

Otyły radca agitował za tem, że ten nowy tryumf dyplomacji polskiej społeczeństwo powinno uczcić uroczystem obchodem i pochodem narodowym, lecz mecenas radził poczekać z uroczystością ta do chwili, póki nie będą gotowe togi i berety dla zwyczajnych i nadzwyczajnych profesorów Uniwersytetu warszawskiego, a to w tym celu, by i „nauka" polska mogła z należnym jej nimbem godnie wystąpić, z czem większość obecnych zgodziła się.

Potem współczuwano ogromnie p. ministrowi sprawiedliwości i wraz z nim suszono sobie głowy i odgadywano tajemniczego autora „Pamiętników Pana Boga" Papiniego. Napróżno chudy literat zapewniał i przekonywał, że sprawa autorstwa „Pamiętników" Papiniego jest taką samą kwestją, jak zagadnienie autorstwa „Marji" Malczewskiego. Nie uwierzono mu.

Panna Mala, która „ukończyła klasy", niebacznie wypowiedziała przypuszczenie, że autorem, kryjącym się pod pseudonimem Papiniego może być, jej zdaniem, tylko pan Andrzej Niemojewski, lecz pod presją ogólnego oburzenia musiała rychło cofnąć niecną insynuację i zgodzić się z tem, że mąż tej miary, co założyciel i inicjator Instytutu Żydoznawczego, nie ma ani czasu, ani głowy do tego, by podobne „brednie" wypisywać.

W rezultacie sprawa autorstwa „Pamiętników Pana Boga" pozostała nierozstrzygnięta.

Potem rozmowa przeszła na temat Wilna i zazdroszczono mieszkańcom grodu gedyminowego, że będą gościli w swych murach przedstawicieli tylu różnych armji: Duńczyków, Hiszpanów, Szwedów i Norwegów ,prócz, naturalnie, Francuzów, Anglików i Amerykanów, którzy, prawdę powiedziawszy, już nam się trochę przyjedli.

Następnie rozmowa przeszła na temat teatru i sztuki. Mimochodem wspomniano też o tajemniczej sprawie insygniów królewskich w Włodzimierzu Wołyńskim i wreszcie zahaczono o najpopularniejszy i najulubieńszy temat rozmowy, o temat nigdy nie wyczerpany, o zagadnienie, pomimo wielkich wysiłków, dotychczas nie rozwiązane i bez widoków rozwiązania w najbliższej przyszłości — zahaczono o kwestję drożyzny.

Jak z rogu obfitości posypały się westchnienia, badania, narzekania i gorzkie żale. Każdy i każda miał coś do powiedzenia.

Szukano winowajców.

— Robotnicy, strajki wszystkiemu winne.

— Nie było przez całe lato ubiegłe ani jednego strajku w Polsce, jak to zresztą stwierdził sam prezydent ministrów przy otwarciu Sejmu, a mimo to ceny wzrastały — zaoponował chudy literat.

— Rząd wszystkiemu winien! — zawołał pan Pomadkiewicz. Wprowadzić wolny handel, znieść wszelkie ograniczenia, odwołać wszelkie sekwestry — oto jedyne rozwiązanie kwestji drożyzny. Wolność, wolność — wołają, a handel jest na każdym kroku krępowany. Gdzież tu wolność? — pytam się. Chciałem sprowadzić parę skrzyń szampana — niewolno. Podaję o zezwolenie na ostrygi — niewolno. Sardynki — niewolno. Biszkopty — niewolno. Homary — niewolno. Oczywiście, że jeśli człowiek z lepszej sfery nie może odżywiać się odpowiednio do swego stanowiska w społeczeństwie, to, nie chcąc z głodu umrzeć, musi jeść to samo, co byle cham, lub fornal, a więc chleb, kartofle, słoninę, kaszę i t. d. Wywołuje to większy popyt na te artykuły i pociąga za sobą wzrost cen. Rzecz jasna, jak dwa a dwa — cztery.

— Nie podzielam pańskiego zdania — odezwał się fabrykant marmelady Rupturkiewicz. Ośm godzin pracy — oto przyczyna drożyzny! Mam dziesięciu robotników i mały lokal fabryczny. Zamówień huk, klijenci proszą o towar, kompletnie wyrywają go sobie z rąk. Chciałbyś dłużej popracować, zwiększyć produkcję — niewolno. Ośm godzin, ani minuty dłużej. Urlopy im dawaj, do kasy chorych płać za nich, jak pójdzie na front — utrzymuj żonę i bachory. ale od niego nie waż się żądać czegokolwiek, bo zaraz ci delegatów przyśle, związkiem zagrozi, przed inspektorem pracy się poskarży, wreszcie strajk ci urządzi. Dziękujesz w duszy Bogu, że cię z fabryki nie wywłaszcza. Oczywiście, że w tych warunkach drożyzna musi wzrastać i będzie stale i systmatycznie wzrastała. Niechby mnie dali władzę do ręki, a w ciągu 24 godzin drożyzna by znikła. Rozpędziłbym związki, zabroniłbym strajków, na cztery wiatry rozegnałbym inspektoraty pracy i kasy chorych, wziąłbym w karby zbolszewizowanych robotników i byłby porządek. Jeszcze jaki!

— Nie narzekaj pan — odezwał się gospodarz domu, p. Mamutowicz. Nie można bezkarnie krzywdzić całej klasy w społeczeństwie. Krzywda, jaka się dzieje nam, właścicielom nieruchomości, mści się na całem społeczeństwie. Ale — niema na świecie nic wiecznego. Szczęście nie jest wiecznotrwałe, ale i krzywda nie trwa bez końca. W Bogu i w panu marszałku nadzieja, że przeklęta scheda po rządach Moraczewskiego — dekret o ochronie lokatorów djabli wezmą, a wtedy wszystko się unormuje. Uszy do góry, panowie!

Podano kolację.

— Pijmy zdrowie pana marszałka, protektora uciemiężonych...

...Kamieniczników — zawołał chudy literat.

— Ha, ha, kamieniczników, kamieniczników. Pan tak mówi, jak „Robotnik" pisze.

Chudy literat wyparł się jakiejkolwiek wspólności z „Robotnikiem". Żal mu był rozstania się z „czwartkami" i kolacjami.

— Kamieniczników! — powtarzał jeszcze Mamutowicz. — A niech go tam...

Roman Boski.

Rzymu dla zbadania działalności poselstwa polskiego przy Watykanie.

***

Od dnia 1-go b. m. zaczął funkcjonować referat amerykański przy Wydziale 1-ym Departamentu Politycznego Ministerjum Spraw Zagranicznych. Kierownikiem tego referatu jest p. Leon Berenson, b. sekretarz poselstwa polskiego w Waszyngtonie.

Redukcja wojskowa misji zakupów w Paryżu.

Wojskowa misja polska zakupów w Paryżu ma uledz zredukowaniu przynajmniej o 75 procent. Uwolnieni zostali i wysłani do Polski oficerowie w liczbie 40. W Paryżu pozostało tylko 18 oficerów. Generał Pomiankowski ma powrócić do Paryża. Adjutant jego wezwany został do Warszawy. (E. E.).

Rokowania pokojowe w Rydze.

NOTA CZICZERINA I RAKOWSKIEGO.

(P. A. T.). Minister Spraw Zagran., ks. Sapieha, otrzymał następujący radjotelegram:

Pierwszego grudnia. W odpowiedzi na Pańskie radjo z 25-go listopada rządy Rosji i Ukrainy nie mogą się powstrzymać od wyrażenia swojego żywego zdumienia, wobec niezwyczajnego procederu prowadzenia pertraktacji przez radjotelegraf, usuwając od nich odpowiednio upoważnione delegacje, które znajdują się w Rydze. Linja wytyczna postępowania delegacji rosyjsko - ukraińskiej odpowiada ściśle zapatrywaniom ich rządów, które nie widzą żadnej racji, zmuszającej je do wyboru innej drogi pertraktacji z Polską. Ze strony Rządu Polskiego jest tem więcej niestosowne wyrażanie jakiegokolwiek niezadowolenia z powodu protestów uzasadnionych delegacji rosyjsko - ukraińskiej, że wobec ciągłych pogwałceń traktatów ryskich przez Polskę — Rosja i Ukraina nie mogą przejść nad tem do porządku dziennego bez formalnej opozycji, opierając się na swoich prawach. I rzeczywiście, czyż to nie było krzyczącem pogwałceniem traktatu ryskiego ze strony Polski, pozwolenie bandom powstańców Petlury i Bałachowicza przystąpić do przygotowań wojennych pod ochroną wojsk okupacyjnych polskich, pozostawiając Petlurze całą strefę — nazwaną strefą administracyjną Petlury; czy to nie było pogwałceniem tego traktatu, gdy wojska polskie odmówiły cofnięcia się na nową granicę po wymienieniu ratyfikacji; czy to nie było pogwałceniem protokułów dodatkowych z 14-go listopada, kiedy wojska polskie ociągały się z cofnięciem w terminie przewidzianym i z umówioną szybkością do nowych linji, które miały okupować. Inne naruszenia punktów traktatu jeszcze popełnione przez Polskę były wyliczone w odezwach prezesa delegacji rosyjsko - ukraińskiej w Rydze. Nawet demobilizacja siedmiu roczników, wymienionych w pańskiem radjo, miała za skutek ułatwienie Rządowi Polskiemu działań wojennych przeciw Rosji i Ukrainie za pośrednictwem Petlury i Bałachowicza, podtrzymywanych i utrzymywanych przez niego. Te pogwałcenia traktatów, zawartych między nami nie będą zapomniane w chwili, gdy ostatecznie będą uregulowane rachunki między Polską z jednej strony, a Rosją i Ukrainą z drugiej strony, gdyż te ostatnie odrzucają niewzruszenie każdą myśl o naruszeniu traktatów przez nie podpisanych. W przeciwieństwie do postępowania Rządu Polskiego, który podpisuje traktaty i protokuły i przekręca następnie przyjęte zobowiązania, rządy rosyjski i ukraiński pozostają niewzruszenie na stanowisku swych zobowiązań traktatowych i wypełniają je skrupulatnie. Nietylko nie idą one w ślady Rządu Polskiego na drodze podejrzeń, coby zagroziło dziełu pokoju, które je żywo obchodzi, ale ożywiający je duch pojednawczy jest tak silny, że witają one z zadowoleniem myśl Rządu Polskiego przyśpieszenia toku konferencji pokojowej i proponują wskutek tego, aby powierzyć prezesom delegacji odnośnych wypracowanie programu pertraktacji pokojowych, aby módz przy pierwszej możności oznaczyć datę ostateczną zawarcia pokoju. Przyśpieszenie prac konferencji jest tem więcej pożądane, że późne przybycie prezesa Dąbskiego i głównych członków delegacji polskiej, nie przedstawienie przez nią po przyjeździe nowych pełnomocnictw i długa nieobecność najważniejszych ekspertów polskich, odroczyły już znacznie dzieło zawarcia pokoju i teraz jeszcze delegacja polska odmawia oznaczenia posiedzeń komisji dosyć częstych, ażeby prace konferencji nie były przeciągane. Zwłoka przy przedstawieniu przez delegację polską nowych pełnomocnictw jest tem dziwniejszą, że w chwili, gdy rząd polski traktował o przeniesienie konferencji pokojowej z Mińska do Rygi, zaznaczył on potrzebę opatrzenia się delegacji polskiej w nowe pełnomocnictwa i że takowe delegacji rosyjsko - ukraińskiej zawierały od pierwszej chwili jej pobytu w Rydze, prawo zawarcia ostatecznego traktatu pokojowego, chociaż wtedy przedmiotem pertraktacji były tylko preliminarja pokojowe. Mając nadzieję, że przeszkody stworzone przez delegację polską do przebiegu negocjacji, będą w przyszłości usunięte, rządy rosyjski i ukraiński zaznaczają zarazem, że gwarancje wojskowe nie mogą być dane przez Rosję i Ukrainę, jak tylko w razie, gdyby otrzymały one odpowiednie gwarancje od wszystkich rządów nieprzyjacielskich, coby mogło być doprowadzone do skutku tylko przez pertraktacje ze wszystkiemi wymienionemi rządami.

Rosja i Ukraina podzielają w zupełności pragnienie pokoju Polski i rządy sowieckie sprzymierzone wyrażają pewność, że na tej podstawie dzieło pokoju pewnego i trwałego będzie wzniesione na konferencji w Rydze.

Komisarz ludowy do spraw zagranicznych Republiki Sowieckiej Rosyjskiej Cziczerin.

Prezes Rady Komisarzy Ludowych i Komisarz Ludowy do spraw zgranicznych Republiki Sowieckiej Ukraińskiej Rakowski.

W odpowiedzi na notę powyższą minister Sapieha wysłał do Moskwy depeszę treści następującej:

Przyjmując do wiadomości radjodepeszę Panów z dnia pierwszego grudnia, komunikuję, że przesłałem ją naszej delegacji w Rydze.

(—) Sapieha.

INTRYGI CZESKIE PRZECIWKO POKOJOWI.

(E. E.). „Goniec Krakowski" zamieszcza następującą sensacyjną depeszę ze Sztokholmu. Przyjechała tu delegacja posłów komunistów sejmu Czecho-Słowacji. Delegacja ta jedzie do Moskwy, następnie do Rygi. Według autentycznych informacji, delegacja przed odjazdem z Pragi odbyła konferencję z Masarykiem. Paszporty na wyjazd delegacja uzyskała przy jego pomocy. Specjalnem zadaniem jej ma być stawianie przeszkód w rokowaniach polsko-rosyjskich w Rydze.

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

W SPRAWIE GŁOSOWANIA EMIGRANTÓW.

Bytom, 3 grudnia.

(P. A. T.). Prasa niemiecka podaje dziś treść noty rządu angielskiego do rządu niemieckiego z zawiadomieniem o postanowieniu rządów koalicyjnych w sprawie sposobu głosowania emigrantów górnośląskich, mieszkających w Niemczech. Nota ta, która przesłana została także rządowi polskiemu, potwierdza poprzednie wiadomości o propozycji rządów sprzymierzonych, aby emigranci głosowali w strefie, okupowanej przez koalicję naprzykład w Kolonji. Z Berlina donoszą, że rząd niemiecki w piątek w południe odbył specjalne posiedzenie w sprawie odpowiedzi na notę i że odpowiedź będzie odmowna. Prasa niemiecka podaje, że i odpowiedź polska będzie negatywną, tak, że będzie musiała być wzięta pod uwagę kwestja głosowania emigrantów w miejscu ich urodzenia. Niemcy protestują przeciwko temu, aby emigranci głosowali w innym terminie, aniżeli mieszkańcy G. Śląska. Polacy przeciwnie, są za głosowaniem w różnych terminach. Jeżeli już koniecznie emigranci mają głosować, Polacy domagają się ponadto, aby podany był do wiadomości osobno wynik głosowania mieszkańców G. Śląska, a osobno wynik głosowania emigrantów.

RATTI UTRZYMUJE, ŻE NIE WINIEN.

Warszawa, 4 grudnia.

(P. A. T.). Ze źródła kompetentnego w sposób najbardziej kategoryczny zapewniają, że twierdzenia dziennika „Oberschlesische Volksstimme" o działalności komisarza kościelnego dla G. Śląska, przytoczone w depeszy naszej z Bytomia z dnia 2 grudnia, a szczególniej, jakoby ks. Ulitzka każdą swoją mowę i każdy swój krok uprzednio przedkładał komisarzowi kościelnemu, aby zyskać jego aprobatę, oraz jakoby rozporządzenie kardynała Bertrama było znane komisarzowi kościelnemu przed opublikowaniem, są bezwzględnie i całkowicie fałszywe.

Z Ligi Narodów.

PRZYJMOWANIE DO LIGI NARODÓW.

Genewa, 4 grudnia.

(E. E.). Piąta komisja w sprawie dopuszczenia nowych państw do Ligi Narodów postanowiła nie dopuścić do Ligi Azerbejdżanu, Lichtensteinu i Ukrainy. Co do tej ostatniej komisja stwierdziła, że granice Ukrainy nie są ustalone i że rząd ukraiński nie ma dostatecznej trwałości. Został on uznany jedynie przez Polskę, Finlandję i Łotwę. Te same motywy zostały podane przez komisję w stosunku do Azerbejdżanu.

Paryż, 3 grudnia.

(P. A. T.) (Havas). Na zgromadzeniu Ligi Narodów w ciągu dyskusji nad przyjęciem Austrji, delegat Jugosławji Spalekowicz i delegowany Rumunji, Take Jonescu, kładli nacisk na konieczność odróżnienia dawnej Austrji z pod panowania Habsburgów od Austrji obecnej, która udowodniła chęć wprowadzenia ustaw demokratycznych. Francja i Anglja były tego samego zdania. Wniosek dopuszczenia Austrji został jednogłośnie przez komisję przyjęty. Sprawozdanie o Bułgarji uznaje, że Bułgarja dąży realnie do wypełnienia swych zobowiązań. Anglja, Japonja i Szwecja byłyby za przyjęciem Bułgarji. Rumunja i Jugosławja są temu przeciwne. Francja narazie wstrzymuje się z wypowiedzeniem swego zdania.

DELEGACJA ŻYDOWSKA W GENEWIE.

Genewa, 4 grudnia.

(E. E.). Delegacja „Aliance israelite" udaje się do Genewy w celu omówienia z Radą Ligi Narodów zastosowania praw przyznanych mniejszości żydowskiej przez traktat pokojowy.

Sprawa Litwy Środkowej.

KOMPETENCJE PRZYSZŁEGO SEJMU WILEŃSKIEGO.

Grodno, 4 grudnia.

(E. E.). W Wilnie odbywają się obecnie narady stronnictw polskich w sprawie określenia kompetencji i charakteru Sejmu. Rozważane są dwie alternatywy, według jednej propozycji po zebraniu się sejmu komisja tymczasowa oraz generał Żeligowski złożyliby swą władzę w ręce Sejmu. Sejm stałby się suwerenem w większym jeszcze stopniu niż Sejm warszawski i nie byłby ograniczony w zakresie swych uprawnień.

Według drugiej propozycji komisja tymczasowa i generał Żeligowski pozostaćby mieli przy piastowanej dotąd władzy. Sejm nabrałby w takim razie charakteru zwołanego wyłącznie dla rozstrzygnięcia sprawy przynależności państwowej do Polski, albo Litwy.

Tymczasowa Komisja Rządząca nie zajęła dotąd stanowiska co do przyszłych kompetencji Sejmu i jego charakteru. Komisja Tymczasowa oczekuje na wypowiedzenie się co do tych spraw rządu warszawskiego z którym pragnie uzgodnić te stanowiska.

Pobyt w Warszawie dyrektora departamentu do spraw zagranicznych Litwy Środkowej Jerzego Iwanowskiego ma między innymi na celu porozumienie się z rządem warszawskim w kwestji kompetencji Sejmu.

PRZYBYCIE KOMISJI LIGI DO WILNA.

Grodno, 4 grudnia.

(E. E.). Dzisiaj rano przybyła do Wilna komisja Ligi Narodów wraz z p. Kossakowskim, delegatem polskiego M. S. Z.

Rozejm polsko-litewski.

Grodno, 4 grudnia.

(E. E.). Przed zawarciem rozejmu dowództwo wojsk Litwy Środkowej otrzymało depeszę iskrową z Kowna ustalającą warunki zawieszenia broni. Działalność bojowa między wojskami generała Żeligowskiego a wojskami rządu kowieńskiego zostanie zawieszona aż do nowego zawiadomienia. Oddziały, znajdujące się na wschodnich linjach, zachowują z każdej strony swoje obecne stanowisko. Od chwili zawarcia rozejmu nie będą wysyłane poza krańcowe linje obecnych placówek ani patrole ani wywiady. Będzie również wzbroniony wszelki ruch poza tą linję osób wojskowych lub pojedyńczych jeźdźców. Dowództwo wojsk Litwy Środkowej prosiło generała Żeligowskiego o wydanie analogicznych zarządzeń.

Gdańsk.

Poldhu, 4 grudnia.

(P. A. T.). (Radjo). Z Chrystjanji donoszą, że dr. Nansen odmówił przyjęcia ofiarowanego mu stanowiska wysokiego komisarza w Gdańsku.

Gdańsk, 4 grudnia.

(P. A. T.). Do portu tutejszego przybył wczoraj wieczorem torpedowiec angielski, dziś zaś wpłynął pancerny krążownik „Delhi", na pokładzie którego znajduje się admirał Fergusson, komendant sił angielskich na wodach Bałtyckich.

Gdańsk, 4 grudnia.

(P. A. T.). „Danziger Neueste Nachrichten" omawiając proponowaną listę członków rządu gdańskiego, zaznacza w artykule wstępnym, że w rządzie tym nie biorą udziału oba stronnictwa socjalistyczne i Polacy. Polacy dlatego, gdyż sami odmówili. Wiadomość ta nie zgadza się z prawdą, gdyż jak ze strony koła polskiego oświadczają, Polacy sami ofiarowali swój współudział w rządzie. Propozycja ta jednak została przez blok nacjonalistyczny odrzucona.

Koalicja wobec Grecji.

Londyn, 4 grudnia.

(E. E.). Konferencja Prezydentów Gabinetów trwała trzy godziny, od 4 po poł. do 7-ej wieczorem. Lloyd George, Sforza i Leygues doszli do porozumienia, o którem ogłoszono w następującym komunikacie urzędowym: „Na konferencji odbytej w angielskiem ministerjum spraw zagranicznych w obecności Lloyd Curzona i Bonnar Law'a jako przedstawicieli Anglji, zaś Leygues'a, Bertholetha i Cambona ze strony Francji oraz Sforzy i Imperjalego występujących w charakterze delegatów Włoch po wymianie zdań w sprawie sytuacji wytworzonej w związku z ogłoszonemi świeżo wynikami wyborów w Grecji rządowi greckiemu przesłane zostanie oświadczenie następujące: rządy angielski, francuski i włoski wykazywały stale swe zainteresowanie sympatją do ludu greckiego i sprzyjały urzeczywistnieniu aspiracji światowych i wewnętrznych Grecji. Rządy te widzą się wszakże w chwili obecnej zmuszone do oświadczenia publicznego iż powrót na tron grecki władcy, którego stanowisko i zachowanie się było nielojalne w stosunku do sprzymierzonych podczas wojny światowej i stało się dla nich źródłem trudności, nie może być przez państwa te uważane inaczej jak za potwierdzenie przez Grecję aktu wrogiego króla Konstantyna. Fakt ten wytworzyłby nową sytuację nie sprzyjającą dobrym stosunkom między Grecją a państwami sprzymierzonemi. Wymienione trzy rządy oświadczają, że zachowują sobie w tym wypadku całkowitą swobodę działania celem uregulowania tej sprawy. Oświadczenie to zostało zakomunikowane niezwłocznie w drodze telegraficznej ambasadorom angielskiemu, francuskiemu i włoskiemu w Atenach. Otrzymali oni polecenie wręczenia oświadczenia Rallisa trzeciego grudnia rano. Przedstawiciele państw sprzymierzonych w Atenach mają również polecone zakomunikować treść noty prasie greckiej, w ten sposób ludność Grecji ostrzeżona będzie o stanowisku sprzymierzonych wobec możliwości powrotu na tron króla Konstantyna jeszcze przed plebiscytem, którego data wyznaczona jest na dzień 5-ty grudnia. Minister Leygues wydaje się być bardzo zadowolony z wyników konferencji londyńskiej.

Nota Cziczerina do Anglji.

Londyn, 4 grudnia.

(E. E.). Cziczerin przesłał do angielskiegi ministerjum spraw zagranicznych nową notę z protestem przeciwko przeciąganiu się rokowań w sprwie wznowienia stosunków handlowych między Anglją a Rosją Sowiecką.

Nota zarzuca rządowi angielskiemu, iż do rokowań w sprawach handlowych wprowadza momenty polityczne. Cziczerin domaga się od Anglji, aby wyraźnie oświadczyła czy chce zawrzeć traktat o stosunkach handlowych. Wszelkie nowe przeciągania rokowań, zdaniem Cziczerina, czynią dalszy pobyt Krasina w Londynie zgoła zbytecznym.

Monarchiści węgierscy przy pracy.

Budapeszt, 4 grudnia.

(E. E.). Rząd był interpelowany na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego w sprawie dynastji. Rząd odpowiedział, że wybór panującego zależy nietylko od Zgromadzenia Narodowego, ale również od innych wewnętrznych czynników politycznych. Rząd protestuje przeciwko możliwości interwencji zagranicy w tej sprawie.

Budapeszt, 4 grudnia.

(E. E.). „Pester Lloyd" ogłasza, iż parlament węgierski uchwalił przywrócenie w drodze pośpiesznej (?) monarchji na Węgrzech.

Dowódca naczelny armji wschodniej.

Konstantynopol, 4 grudnia.

(E. E.). Lenin pragnąc zjednoczyć dowództwo wschodniego frontu, zgodził się na propozycję rządu rezydującego w Angorze w

sprawie mianowania Nuvera-baszy dowódcą naczelnym armji wschodniej.

W sprawie Rjeki.

Rzym, 4 grudnia.

(E. E.). Po deklaracji pojednawczej Giolitti'ego, po nowych uspakajających wiadomościach z Rjeki, oraz po silnych energicznych odezwach, przesłanych d'Annunzio przez lożę wolnomularską we Włoszech i przez arcybiskupa Rjeki, przewidywane jest możliwe zakończenie pokojowe konfliktu o Rjekę. Do Rjeki udała się komisja parlamentarna, celem porozumienia się z d'Annunzio.

Ugoda włosko-angielska.

Rzym, 4 grudnia.

(E. E.). „Corriere dela Sera" podaje, iż w Londynie będzie wkrótce podpisana umowa między Włochami a Anglją w sprawie podjęcia stosunków handlowych z Rosją sowiecką. Największą trudność stanowiła sprawa uznania długów carskich przez rząd sowiecki. Trudność tę postanowiono rozwiązać w drodze porozumienia się naczelników rządów. Układ zawiera również sprawę powrotu do ojczyzny obywateli wszystkich trzech państw, podpisujących umowę, oraz zobowiązanie rządu sowietów do wstrzymania się od propagandy w Anglji i we Włoszech. Umowę w imieniu Rosji sowieckiej podpisze Krasin, w imieniu Włoch Giampini, w imieniu Anglji Wyso.

Wiadomości telegraficzne

— W Dublinie, w sądzie wojennym rozpoczął się proces p. Markiewiczowej, oskarżonej o zabójstwo oficerów angielskich.

— Rząd kowieński zmobilizował przymusowo już jeden rocznik rekrutów.

— W Rosji ma być wkrótce ogłoszona amnestja polityczna.

— Konferencja ambasadorów uchwaliła niezwłoczne wyłknięcie granic terytorjum Sary.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

Baczność Czerniaków! Zapisy na członków partji naszej przyjmowane są w lokalu własnym, Górna 2 m. 23 (4 piętro). Członkowie, zapisani w O. K. R. winni się zgłosić w celu rejestracji. Sekretarjat czynny we wtorki, czwartki, soboty od godz. 5 — 7 wiecz.

Warsz. Wydz. Kulturalno-Oświatowy P. P. S. zawiadamia wszystkich dawnych oraz nowych członków chóru, że w środę o godz. 7 wiecz. (punktualnie) w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimska 56) odbędzie się następna lekcja śpiewu.

Baczność Praga! Dziś, w niedzielę, o godz. 11 rano w lokalu dzielnicy, Kępna 15, odbędzie się konferencja dzielnicowa.

Baczność Ochota! Dziś w niedzielę, o godz. 4 po południu w lokalu własnym, Grójecka 45, tow. Szczypiorski wygłosi odczyt. Towarzysze, stawcie się licznie.

Baczność Wola-Czyste! Jutro, w poniedziałek, o godz. 5 pp. w lokalu własnym Wolska 44, odbędzie się konferencja dzielnicowa.

Baczność Powązki! Jutro, w poniedziałek, o g. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się dalszy ciąg konferencji.

Pogadanka artystyczna. W niedzielę, o godz. 4 po poł. w dzielnicy „Wola-Czyste" (Wolska 44) W. W. K.-O. P. P. S. urządza „pogadankę artystyczną", ilustrowaną przez artystów. Bilety w cenie 5 mk. są do nabycia w O. K. R. Wydział uprasza „dzielnicę" o przygotowanie sali.

Ruch zawodowy.

Z „Bloku" Zw. inst. użytecz. publ.

Dnia 2 grudnia odbyło się plenarne posiedzenie „Bloku", na którem rozpatrywano sprawy: 1) Wykonania umowy z 19 listopada. 2) Kasy chorych. 3) 13 pensji. Sprawę wpisów szkolnych odłożono do następnego posiedzenia. Obecni byli przedstawiciele 7-miu zblokowanych związków w liczbie 66 osób. Pierwszy punkt referował tow. Wandel. Umowę z 19 listopada przyjęto na grudzień 60 za, przeciw 6. Drugi punkt referował tow. Nejbauer. Po burzliwej i długiej dyskusji przyjęto następującą rezolucję tow. tow. Lengi i Najbauera:

„Plenarne zebranie „Bloku" Zw. inst. użytecz. publ., odbyte w dniu 2 grudnia, po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusji w sprawie stosunku do kasy chorych stwierdza, że instytucja Kasy chorych jest pożyteczna i niezbędną, dlatego postanawia niezwłocznie przystąpić do Kasy chorych, równocześnie jednak plenarne zebranie „Bloku" zaznacza, że robotnicy nic nie mogą stracić ze swych dotychczasowych zdobyczy i żąda by zarządy Związków różnice świadczeń chorym t. j. cały lon i przez dwa dni choroby starały się przeprowadzić w poszczególnych instytucjach uż. publ.".

Rezolucję powyższą przyjęto jednogłośnie.

W sprawie 13-ej pensji postanowiono 3 grudnia wysłać do wszystkich instytucji ultimatyczne żądanie z terminem do 10 grudnia.

Następne posiedzenie plenarne naznaczono na 10 grudnia.

Lokaut fabrykantów białostockich.

Fabrykanci Białegostoku nie dotrzymali umowy, zawartej z robotnikami po strajku w d. 28 listopada r. b., mianowicie odmówili wypłacenia szpularkom podwyżki w wysokości przewidzianej przez umowę (zamiast 50 proc. tylko 35 proc.). Wobec czego dział szpularski przed kilku dniami zastrajkował. W odpowiedzi na to 75 większych fabryk, po wzajemnem porozumieniu, zamknęło bramy dla robotników wszelkich innych kategorji, skazując ich na bezrobocie.

„Klub Robotniczy".

Dnia 28-go listopada r. b. nastąpiło uroczyste otwarcie klubu pracowników gazowni przy ul. Ludnej Nr. 16.

W odświętnych ubiorach zebrali się pracownicy gazowni z rodzinami i liczną dziatwą, wypełniając salę teatralną i przyległe pomieszczenia; było rojno i gwarno, przygrywała orkiestra, nastrój był iście świąteczny.

O godz. 7 zgaszono na sali światło, podniesiono kurtynę. Słowo wstępne wygłosił mąż zaufania miejscowych robotników, tow. Prejss, mówiąc o nowych zadaniach Zw. zawodowych — podjęciu pracy kulturalnej.

Poczem na scenie ukazał się tow. Zaremba i wygłosił odczyt o kulturze proletarjackiej, którego wysłuchano z niesłabnącem zainteresowaniem, nagradzając prelegenta hucznemi oklaskami. Trzecim punktem wieczoru było odegranie jednoaktówki, wykonanej miejscowemi siłami. Całość wypadła doskonale. Na zakończenie orkiestra miejscowa wykonała część koncertową programu. Kierował orkiestrą tow. A. Wencel (starszy).

Ze Związku Robotników i Robotnic Miejskich (Al. Jerozolimskie) Nr. 56 m. 4). Dziś, t. j. w niedzielę, 5 grudnia, o g. 11 rano punktualnie w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie 56 m. 4) odbędzie się zebranie Zarządu Związku.

Proszeni są o bezwzględne przybycie tow. tow.: Kosiorek Stanisław, Malinowski Aleksander, Przesmycki Władysław, Milwicz Władysław, Kaliński Władysław, Świercz Ignacy, Dąbrowski Jan, Dąbrowski Franciszek, Zielonka Konstanty, Szczepaniak Karol, Niemczak Jan, Mroziński Bolesław, Szadkowski Michał, Gajda Ignacy, Baranowski Józef, Niemyski Zacharjasz.

Dnia 6 grudnia t. j. w poniedziałek o godz. 6 wieczorem w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie Nr. 56 m. 4) odbędzie się zebranie wydziału VIII, t. j. Kanalizacji i Wodociągów.

Dnia 6 grudnia t. j. w poniedziałek o godz. 5 pp. w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie 56 m. 4) odbędzie się zebranie Wydziału XII t. j. stróżów.

Związek Zawodowy Malarzy zgodnie z uchwałą ogólnego zebrania, zwołuje zebrania miesięczne, które przypadają w pierwszą niedzielę po każdym pierwszym miesiąca. Porządek dzienny najbliższego posiedzenia: Odczyt tow. Zaremby, „Związki a socjalizm", 2) Zapomogi w związku a kasa chorych.

Ogólne zebranie drukarzy. Polski Związek zaw. drukarzy i pokrewnych zawodów, zaprasza na ogólne zebranie wszystkich swoich członków dziś t. j. dnia 5 grudnia do sali Tow. Hygienicznego, Karowa 31 o godz. 10-ej rano punktualnie. Jako karty wstępu służą książeczki członkowskie.

Związek Zaw. Rob. Przem. Skórzanego w Polsce wzywa członków sekcji kamaszników na zebranie mające się odbyć d. 5 grudnia t. j. w niedzielę o godz. 10 rano w lokalu Związku ul. Żytnia 18a.

Związek Drzewny zwołuje zebranie w sprawie Kasy Chorych w niedzielę, d. 5 b. m. o g. 10 rano w lokalu kasy, Solec 93. Wyjaśnień udzielać będzie komisarz kasy, p. Sell.

Baczność kapelusznicy! Dnia 5 grudnia, t. j. dziś o g. 10 rano w lokalu w[illegible]nym przy ul. Leszno 53, odbędzie się ogólne zebranie Związku zaw. kapeluszników, oddziału Warszawa.

Zjazd kooperatyw kolejowych dyrekcji warszawskiej. Nadzwyczajny Zjazd delegatów współdzielczych Stowarzyszeń Pracowników Kolejowych Dyrekcji Warszawskiej, odbędzie się w dniu 5 b. m. o godz. 9 rano w Warszawie, w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej, przy ul. Długiej Nr. 19.

Z. P. M. S. Zebranie koła Socjologicznego odbędzie się niedzielę o godz. 4 pop. Moniuszki 12 m. 18. Referat p. t.: „Teorja Ewolucji

Żądania górników karwińskich.

(E. E.). Górnicy kopalni karwińskich zażądali podwyższenia płacy oraz wprowadzenia sześciogodzinnego dnia pracy. Górnicy z kopalni „Gabriela" postawili żądanie 4-godzinnego dnia pracy. Żądania swoje robotnicy uzasadniają niedostateczną aprowizacją, twierdząc, że o głodzie pracować nie mogą.

Zagranicą.

Socjalizacja kopalń czeskich.

(E. E.). „Tribuna" donosi, że katolickie stronnictwo ludowe oświadczyło się za socjalizacją kopalń. W sejmie czeskim znaczną większością głosów zapadła uchwała przeprowadzenia tej socjalizacji.

Strajk kolejowy w Danji.

(E. E.). Wybuchł w Danji strajk kolejarzy. Stawiają oni żądania ekonomiczne. Istnieje przypuszczenie, iż pracownicy warsztatów oraz personel floty przyłącza się do strajku, celem poparcia kolejarzy. Rokowania między strajkującymi a przedstawicielami rządu trwają. Wyniku ich oczekiwać należy w sobotę.

Prześladowanie syndykalistów w Barcelonie.

(E. E.). Stosownie do decyzji władz, 30 syndykalistów zostało wysłanych do kolonji hiszpańskich Rio Minio. Między deportowanymi znajduje się przywódca syndykalistów.

(P. A. T.) (Havas). Z Barcelony donoszą, że strajk generalny trwa dalej. Nie zaszły dotąd żadne wypadki.

Ruch socjalistyczny w Saksonji.

(E. E.). Rokowania pomiędzy prezydentem parlamentu saskiego a lewym odłamem niezawisłych i socjalistów większości w sprawie utworzenia gabinetu, doprowadziły do porozumienia, na którego zasadzie powstać ma gabinet czysto socjalistyczny z wyłączeniem wszystkich partji burżuazyjnych. Postanowiono zwrócić się do partji komunistycznej z zapytaniem, czy zgodziłaby się ona wejść do rządu, czy też zachowa względem gabinetu socjalistycznego życzliwą neutralność.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. 100-rb. carskie płacono 407.50, 500-rb. carskie płacono 405 — 410, 1.000-rb. dumskie płacono 98 — 107, 250-rb. dumskie płacono 90 — 93.

Dolary St. Zjedn. 540 — 490, kanadyjskie 460—420, franki francuskie 33.50 — 32.50, belgijskie szwajcarskie 83 — 78, funty sterlingi 1940 — 1840, marki niemieckie 770 — 730, korony austrjackie 108 — 102, leje rumuńskie 8.50 — 7.50, liry włoskie 20 — 19.

„Już pewne są nasze granice wschodnie!
Zdobyć nam teraz Zachodnie Kresy!
Górny Śląsk toczy ostatni bój!
Na pomoc braciom Ślązakom!
Na pomoc wszyscy!
Składajcie ofiary na akcję plebiscytową, póki czas — póki jeszcze czas!

Ofiary przyjmuje KOMITET ZJEDNOCZENIA GÓRNEGO ŚLĄSKA Z RZECZPOSPOLITĄ POLSKĄ, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60 codziennie od godz. 9 rano do 7-ej wieczór.

Sprawy urzędowe załatwia i przyjmuje interesantów od godz. 9 rano do 3 po południu.

RACHUNKI BIEŻĄCE:
Bank Związku Spółek Zarobkowych E. 486.
Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa 392.
Pocztowa Kasa Oszczędności 1042.
Bank Rolniczy w Poznaniu".

Kronika.

Potrójne ciągnienie „Miljonówki" w przyszłym tygodniu. Numery 2,775,923 i 2,831,544, na które padły wygrane w ciągnieniu dnia 4 b. m. i które były przydzielone Oddziałowi Warszawskiemu, nie zostały do ostatniej chwili sprzedane. Wobec tego w najbliższą sobotę dnia 11 grudnia odbędzie się potrójne ciągnienie.

Z Rady miejskiej. Specjalne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w dniu 6 grudnia r. b. (poniedziałek) o godz. 7 wieczorem, w sali posiedzeń Rady. Porządek dzienny: Dalszy ciąg dyskusji w sprawie aprowizacji miasta.

Węgiel. W sobotę stracił swą ważność kupon Nr. 2 karty węglowej. Od dnia 6 b. m., t. j. od jutra, miejskie składy opałowe będą realizowały kupony karty węglowej Nr. 3, na które wydawany będzie węgiel po mk. 40 za pud, według kategorji: na kupony 1-o porcjowe — 4 pudy, na kupony 1½ porcjowe — 5 pudów, 2-porcjowe — 6 pudów, 2½ porcjowe — 7 pudów i na kupony 3-porcjowe — 8 pudów. Kupony karty drzewnej Nr. 16 i 17, uprawniające do nabycia łącznie 4 pudów węgla, są ważne w dalszym ciągu.

Społeczne polskie piśmiennictwo ludowe. Dziś, dnia 5 grudnia, o godz. 5 po poł., w sali Tow. Hygienicznego (Karowa 31) dr. Irena Kosmowska wygłosi odczyt pod powyższym tytułem. Najcelniejsze utwory odczytają art. dram. p.p. Hohenligerówna i Jan Kochanowicz. Bilety przy kasie od godz. 2 do 5 po poł.

Aprowizacja terenów przyfrontowych i etapowych. Ministerjum Aprowizacji, zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z d. 7 listopada r. b. przejęło w d. 22 listopada r. b. Departament Aprow. Zarządu terenów przyfrontowych i etapowych.

Skutkiem powyższego wszelkie sprawy, dotyczące aprowizacji wymienionych terenów załatwia w II i III instancji Ministerjum Aprowizacji.

Handel kartami żywnościowemi. Z polecenia komisarza Ministerjum Aprowizacji, na zasadzie porozumienia z p. Komisarzem Rządu, został aresztowany Zdzisław Peszyński, urzędnik XI-go Okręgo biura podziału kart Wydziału Zaopatrywania m. st. Warszawy.

Peszyńskiemu udowodniono handel kartami żywnościowemi. Sprawę przekazano p. Komisarzowi Rządu.

Wybuch bomby.

2 osoby zabite — 6 ranionych.

(m) Wczoraj około godz. 11 rano do restauracji Franciszka Styczyńskiego na rogu ul. Śliskiej i Komitetowej zgłosił się podchorąży W. Pol., Bolesław Wisłocki.

Ponieważ był on w stanie nietrzeźwym, właściciel restauracji zabrał mu karabin i naboje. Po wypiciu herbaty Wisłocki zażądał podania wódki. Gdy właściciel restauracji odmówił mu, wówczas pijany wyjął z kieszeni bombę ręczną i rzucił na podłogę przy ladzie sklepowej.

Nastąpił ogłuszający huk, któremu towarzyszył brzęk wybitych szyb oraz jęki ranionych. Ofiarą wybuchu padli:

Ranni:

1) Bolesław Wisłocki, podchorąży pułku policyjnego z zawodu malarz, raniony w nogę. Jest to brat lekarza naczelnego szpitala św. Rocha.

2) Józef Radomski, lat 30, szewc z Końskowoli, raniony w rękę i nogę.

3) Teodor Kleinperowski, lat 31, stróż domu z ul. Pańskiej nr. 86, raniony w głowę, twarz i rękę.

4) Abram Kryształ, lat 23, szewc z ul. Komitetowej nr. 4, raniony w głowę i nogę.

5) Jan Ciohocki, lat 30, robotnik z ul. Łuckiej nr. 15, ranny w rękę.

6) Bolesław Sałaciński, lat 40, właściciel zakładu stolarskiego przy ul. Złotej nr. 41, raniony w nogę.

Trzech pierwszych przewiozły dwie karetki pogotowia do szpitala Dzieciątka Jezus, zaś pozostali, po opatrunku udali się do domu.

Zabici:

1) Antoni Zielonka, lat 38, Wilcza nr. 19, starszy robotnik na kolei Wiedeńskiej; został zabity, gdy stał przy bufecie. Pozostawił żonę i troje dzieci.

2) Wacław Precz, lat 42, malarz pokojowy z ul. Złotej nr. 41. Został raniony odłamkami w głowę, lecz po przewiezieniu do szpitala Dzieciątka Jezus wkrótce zmarł.

Sprawcę wybuchu, który twierdzi, że pocisk dziś rano kupił od żołnierza na ulicy za 20 mk., przewieziono pod silną eskortą do szpitala Ujazdowskiego.

Wisłocki, zawodowy pijak, wczoraj wieczorem został aresztowany na ulicy i odprowadzony do 8-go komisarjatu, gdzie przesiedział całą noc do czasu wytrzeźwienia.

Wkrótce po wyjściu z aresztu Wisłocki zdążył się upić i wtedy przyszedł do wspomnianej restauracji.

Na miejsce wypadku przyjechali wkrótce komendant policji, p. Sikorski, inspektorzy policji, zastępca naczelnika urzędu śledczego, p. Kurnatowski, komisarz p. Trzepiński i inni, którzy przeprowadzili pierwiastkowe dochodzenie.

Restaurację zamknięto.

(m). Najście na mieszkanie i ujęcie rabusia. Do mieszkania 89-letniej Anny Kaczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Gęsiej Nr. 46, przybył jakiś mężczyzna w mundurze wojskowym, który, przekonawszy się, że w mieszkaniu jest tylko staruszka, zażądał pieniędzy, poczem schwycił Kaczyńską za gardło i wykręcając jej głowę, zaczął dusić. Chrapiący głos staruszki usłyszał sąsiad, Piotr Kruszyński, który pobiegł z pomocą napadniętej. W tej jednak chwili rzucił się napastnik do ucieczki i uderzywszy Kruszyńskiego w czoło, wybiegł na ulicę, a za nim Kruszyński, wzywając pomocy. Usłyszał to przechodzący wówczas i idący naprzeciwko uciekającego napastnika — posterunkowy I komisarjatu policji kolejowej, Leopold Kulik, który schwytał napastnika i odprowadził do V komisarjatu, gdzie okazało się, że ów napastnik nazywa się Jan Marczewski, podaje się za żandarma i nie posiada żadnych dowodów. Życiu Kaczyńskiej niebezpieczeństwo nie zagraża.

(m). Miljonowa kradzież biżuterji. Z mieszkania p. Welleks Macdonald, żony konsula holenderskiego, przy ul. Mazowieckiej Nr. 10, skradziono biżuterję, wartości 1.650.000 mk. Kradzieży doko-

[sł]ała służąca, która zbiegła, pozostawiwszy książkę służbową na nazwisko Cecylji Kaźmierskiej.

(m). Podstępna kradzież. Do mieszkania Ludwiki Lewandowskiej przy ul. Żelaznej Nr. 52, przyszedł nieznany mężczyzna, podający się za Kacperskiego, ze wsi Karoliny z pod Serocka. Skorzystawszy z chwilowej nieuwagi domowników przybysz skradł 4 zegarki srebrne, 4.200 mk. gotówką, 112 rubli srebrem oraz garnitur marynarkowy na ogólną sumę 9.200 mk., poczem zbiegł.

Teatr i Muzyka.

TEATR PRASKI.

„Kordjan", dramat w 10 obrazach Juljusza Słowackiego. Reżyserował Konstanty Tatarkiewicz.

Po wystawieniu „Księdza Marka" i „Balladyny", dyrekcja Teatru Praskiego zapoznała publiczność z arcydziełem Juljusza Słowackiego. Przyznać należy, że przedstawienie wypadło pod każdym względem interesująco. Reżyser K. Tatarkiewicz operował tłumem doskonale, ruszał się on bowiem żywo (obraz 5-ty „W podziemiach św Jana"), gesty spiskowców były zdecydowane a maski plastyczne. Prezes w interpretacji p. Sobiszewskiego miał wiele powagi i godności. W obrazie 6-ym (sypialnia cara), osoby fantastyczne, jak np. imaginacja (Szczepański) i strach (Chądzyńska) świetnie wywiązały się ze swych ról. Na Placu Saskim wielki książę Konstanty (Machalski) wykazał wiele zacięcia charakterystycznego. Nieco gorzej natomiast wypadły obrazy: 1-y (przed domem wiejskim), 2-gi (willa włoska) i 3-ci (Mont-Blanc), gdyż p. Dobrowolski wygłaszał wiersz nieco monotonnie i bez siły wyrazu, zaś p. Owczarska zbyt mało przypominała urodziwą Violettę.

Rolę Kordjana młody artysta zagrał naogół inteligentnie i z zapałem. Starym sługą był p. Janowski, który grał z uczuciem i szczerością. Dekoracje art. malarza Szczepana Kamińskiego, świadczą o dużej kulturze i estetyce (obraz 2-gi).

M. L.

Dzisiaj w niedzielę, w teatrze R. K. O. N., przy ul Jasnej, odbędą się dwa przedstawienia: jedno o godz. 6-ej, drugie o 8-ej.

Z Opery. Dziś o godz. 3 i pół pp. po cenach zniżonych „Madame Butterfly". Wieczorem balet „Katarzyna, córka bandyty".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Anioł opiekuńczy".

Teatr Polski. Dziś o godz. 3 i pół pp. po cenach zniżonych „Wesele Fonsia". Wieczorem dziś i jutro „Rosmersholm".

Teatr Reduta. Dziś o godz. 3 pp. „Fircyk w zalotach", wieczorem „Pomsta".

Teatr Mały. O godz. 4 po poł. „Moralność pani Dulskiej", ceny zniżone. Wieczorem „Powódź".

Teatr Nowości. Dziś „Krysia Leśniczanka", jutro „Sybilla".

Teatr Praski. Dziś dwa przedstawienia: o godz. 3 i pół pp. po cenach zniżonych „Niespodzianki rozwodowe", wieczorem „Kordjan".

Koncerty Konserwatorjum. Dowiadujemy się, iż wkrótce rozpocznie się w sali konserwatorjum cykl wieczorów kameralnych, które w przeszłym sezonie koncertowym tak wielkiem cieszyły się uznaniem. Pierwszy wieczór kameralny, poświęcony dziełom Beethovena, zapowiedziany jest na sobotę, 18 b. m. w 150-letnią rocznicę urodzin wielkiego mistrza.

POKWITOWANIA.

Do dyspozycji Naczelnika Państwa.

Zamiast podatku od okien Maciak Stanisław mk. 10.

Na gwiazdkę dla żołnierza.

Maciak Stanisław mk. 10.

Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor naczelny: